Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 334. Łódź, Piątek 20 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem str. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Tłum obrzucił kamieniami policję.

AWANTURY KOMUNISTYCZNE w OZORKOWIE.

Dwóch wywrotowców rannych.

Łódź 20. 12 W dniu wczorajszym około godziny 3 południu na rynku przed magistratem m. Strykowa zebrał się tłum bezrobotnych w liczbie kilkaset osób Bezrobotni domagali się

zapomóg świątecznych

w gotówce względnie w naturze. Specjalna delegacja udała się w tym celu do burmistrza Tłum zaś zebrany przed magistratem oczekiwał powrotu swych przedstawicieli. Moment ten postanowili wykorzystać komuniści Zmieszawszy się z tłumem rozpoczęli agitację i począł się awanturować przeciwko adresem magistratu posypały się groźne okrzyki Jednocześnie komuniści poczęli rzucać na cały głos

hasła antypaństwowe.

O awanturach miejscowy posterunek zawiadomił telefonicznie komendę powiatową w Brzezinach. W chwilę później zjawił się na rynku silny oddział policji. Próbowano nakłonić tłum do rozejścia się Niecierpliwa jednak postawa podnieconej gromady skłoniła policję do użycia broni. Tłum obrzucił

policję kamieniami.

Gdy posypały się strzały tłum w panicznym popłochu rzucił się do ucieczki. Policja przystąpiła do

wyławiania komunistów.

Kilkunastu z nich aresztowano. Dwóch komunistów zostało

lekko rannych,

jeden w szyję drugi w nogę.

Przy aresztowanych, którzy przewiezieni zostali do Łodzi, znaleziono moc dowodów obciążających w postaci ulotek broszur i t. p.

Ostatni posiłek skazańca.

Egzekucja na dziedzińcu więziennym w Grudziądzu

przy mdłych blaskach łuczywa.

Bydgoszcz, 20. 12. (Od wł. kor.). Szczegóły wczorajszej egzekucji na dziedzińcu więzienia karnego w Grudziądzu, gdzie powieszono 6-krotnego mordercę, Lewandowskiego — przedstawiają się następująco:

Morderca, mimo udowodnienia mu zbrodni w dwóch instancjach, utrzymywał do ostatniej chwili,

iż jest niewinny.

W przeddzień stracenia rozmawiał przeszło dwie godziny z ciotką i wujem. Po wyjściu krewnych z celi Lewandowski zażądał

80 papierosów,

butelki wina i paczki pierników toruńskich, które zjadł z wielkim apetytem. Wino wypił jednym haustem. O północy do celi skazańca przyszedł kapelan więzienny, który go nie opuścił

aż do zgonu.

O godzinie 5 i pół rano Lewandowskiego podprowadzono z zawiązanemi rękoma i przepaską na oczach pod szubienicę. Miejsce egzekucji oświetlone było łuczywami. Obok szubienicy stał kat Maciejewski w cylindrze, w czarnym płaszczu i w białych rękawiczkach.

Towarzyszyli mu

dwaj pomocnicy.

Po dojściu do szubienicy, prokurator oddał skazańca w ręce kata. W ostatniem słowie Lewandowski oświadczył:

— Za uzyskane ze sprzedaży majątku pieniądze

wybudujcie nagrobki

na mogiłach. Resztę na kościół. To mój testament. Jestem niewinny.

Dwaj pomocnicy kata wprowadzili Lewandowskiego na podjum i założyli mu pętlę na szyję.

— Ratunku!! — krzyczał skazaniec.

W chwilę potem morderca zawisł na szubienicy. Kat Maciejewski

zdjął rękawiczki

i rzucił je pod nogi wisielca.

Zwłoki Lewandowskiego wisiały przepisowo 20 minut.

JUTRO DOWIEMY SIĘ—

komu poruczono misję tworzenia gabinetu.

Dzisiejsze konferencje na Zamku.

Warszawa, 20. 12. (Od wł. k) Decydujących rozstrzygnięć w przesileniu gabinetowem należy się spodziewać dziś

najdalej jutro.

Dziś rano przybył do Warszawy ponownie ze Lwowa profesor Kazimierz Bartel wezwany przez kancelarję cywilną Prezydenta Rzeczpospolitej telefonicznie.

Prof. Bartel zamieszka znów na Zamku i w południe

rozpocznie konferencje

z Prezydentem Mościckim. Przed powzięciem ostatecznej decyzji Prezydent Rzplitej chce jeszcze raz wysłuchać światłej opinji byłego premiera. Profesor Bartel zabawi w Warszawie

tylko do wieczora.

Termin wyjazdu Prezydenta do Spały na święta Bożego Narodzenia może być opóźniony. o ile kryzys nie zostanie rychło załatwiony. W każdym bądź razie należy się spodziewać iż odjazd ten nastąpi

prawdopodobnie jutro.

W dniu jutrzejszym wobec tego dowiemy się kto otrzymał od Prezydenta Rzeczpospolitej misję tworzenia gabinetu. Prof. Bartel przybył do Warszawy pociągiem bukareszteńskim

ze znacznem opóźnieniem.

Po konferencji z Prezydentem profesor Bartel weźmie udział w naradach Prezydenta z marszałkiem Piłsudskim. Czy skończy się tylko

na wysłuchaniu opinji,

czy również na powierzeniu prof. Bartlowi misji tworzenia gabinetu niewiadomo.

Zależy to w dużej mierze od prof. Bartla, który uchodzi za zwolennika ograniczonego parlamentaryzmu i nie godzi się na zbyt

radykalne metody

rządu w stosunku do Sejmu.

Centrolew denerwuje się... Stronnictwa opozycyjne nie liczą oczywiście na własny rząd chciałyby jednakże aby premjerem został człowiek bardziej ugrzeczniony.

Prócz tych wiadomości krążą jeszcze pogłoski bardziej sceptyczne. Pewne koła liczą się z możliwością dalszego przeciągania kryzysu i dalszych konferencyj na Zamku. Naogół Sejm oczekuje nowego rządu już na sobotniem posiedzeniu

Z królestwa Nadir-Chana.

Nowy władca Afganistanu Nadir-Chan (na podwyższeniu w europejskiem ubraniu i ciemnym turbanie na głowie) wygłasza przemówienie do swoich zwolenników, nawołując ich do dalszej walki z powstaniem. (h

Ofiara ostatnich burz.

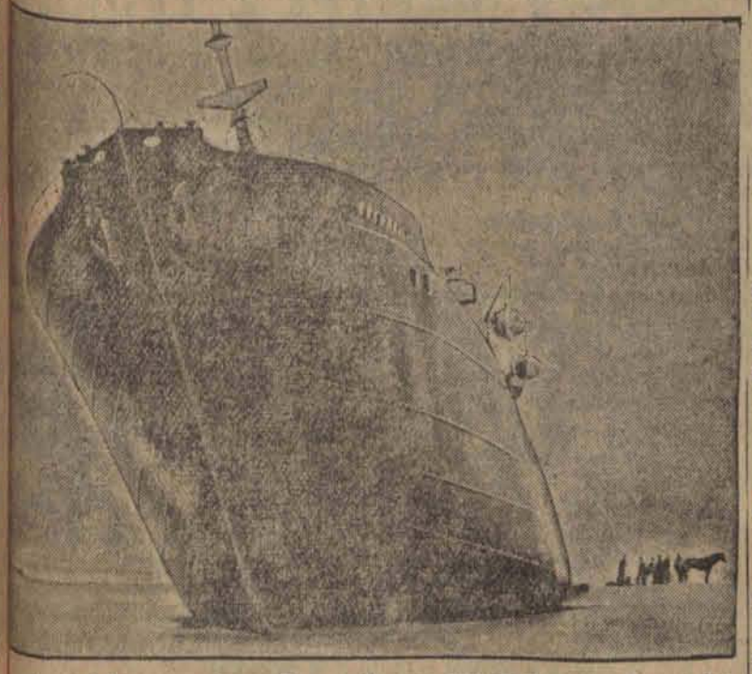

Angielski parowiec „Benwy[illegible]", który został przez ostatnie burze wyrzucony na brzeg holenderskiej wyspy Terschelling. (h)

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża.

Pierwszy lot próbny sterowca R 100

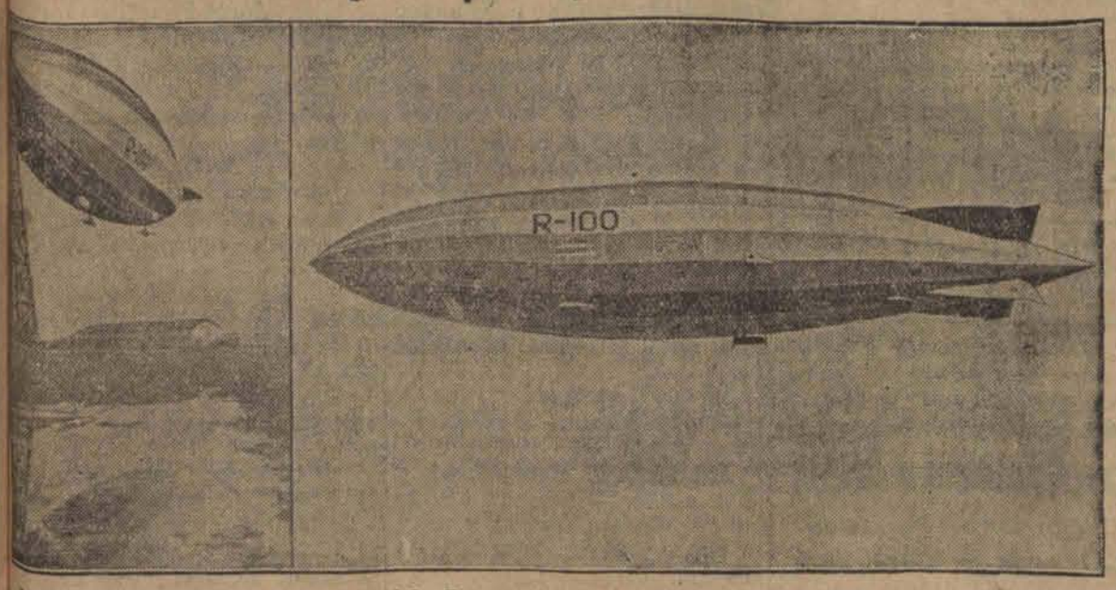

Nowy olbrzymi sterowiec angielski R 100 — odbył pierwszy próbny lot, który udał się doskonale. wj

Polak, który chce zostać księciem niemieckim.

I pretenduje do połowy Prus Zachodnich.

Londyn, 20 12.

Sensacją Londynu jest „odkrycie" w jednej z jego dzielnic niezwykłego osobnika o nazwisku polskiem, Włodzimierza, Stanisława Dembińskiego, który występuje obecnie z roszczeniami do tytułu książęcego. Herzog von Dembiński, jako potomek królewskiego domu: Lothringen - Rawics i na tej zasadzie zgłasza — ku niemałej sensacji sfer prawniczych w Anglji — pretensje do zwrotu połowy obszaru dzisiejszych Prus zachodnich.

Historja tego oryginała jest istotnie niezwykle ciekawa: przez niemal 13 lat studjował p. Dembiński heraldykę swoich antenatów w gmachu Brytyjskiego Muzeum, kosztowało go to wiele trudów i żmudnych wysiłków, ale ostatecznie utwierdziło w niezłomnej wierze iż jest istotnie „niemieckim księciem" i w prostej linji potomkiem króla duńskiego i angielskiego Kanuta (!)

W wywiadzie prasowym oświadczył p. Dembiński:

„Stwierdzam z całą pewnością, iż pochodzę z królewskiego domu Lothringen - Ravics i jestem potomkiem królów frankońskich, lub Cymru, które władały północnemi Niemcami przed Chrystusem (!). Odkryłem następnie — mówi p. Dembiński — iż w początkach 11 w. książę Lotaryngji — tytuł przyjęty później przez familję — poślubił córkę króla Kanuta. Około r. 1050 przodkowie moi utracili swe księstwo i wywędrowali do Polski. Jeden z członków familji, książę Warsza, założył Warszawę, która zachowała swe miano po nim w r. 1279, a familja pozostała w Polsce do roku 1856. Wówczas — opowiada dalej p. Dembiński — mój ojciec, który brał udział jako oficer kawalerji niemieckiego legjonu w wojnie krymskiej, przesiedlił się — po zakończeniu kampanji — do Anglji.

Tutaj porzucił swój rodowy

tytuł i nazwał się w krótkości „Dembski" i jako taki uzyskał naturalizację na obywatela angielskiego. W r. 1887 przyszedłem — mówi p. Dembiński — na świat w miejscowości Huntingdon, stąd jestem prawnie obywatelem brytyjskim. Nigdy— oświadczył dalej p. D. — nie dyskutowałem z moim ojcem praw do tytułu, ale przypominam (!) sobie, iż od 12 roku życia zwracano się do mnie zawsze, tytułując mnie „hrabią". Po śmierci ojca rewindykowałem me pełne nazwisko z przysługującemi mi tytułami rodowemi".

Pan Stanisław Dembiński ma angielską małżonkę p. Carmen Batea i żyje sobie w uroczej dzielnicy Londynu, Chiswick, nad Tamizą. Roszczenia J. K. Mości „księcia Dembińskiego" wywołały w Londynie ogólne zainteresowanie, nikt mu jednak nie wróży pomyślnych rezultatów.

—x—

Nowe rekordy światowe.

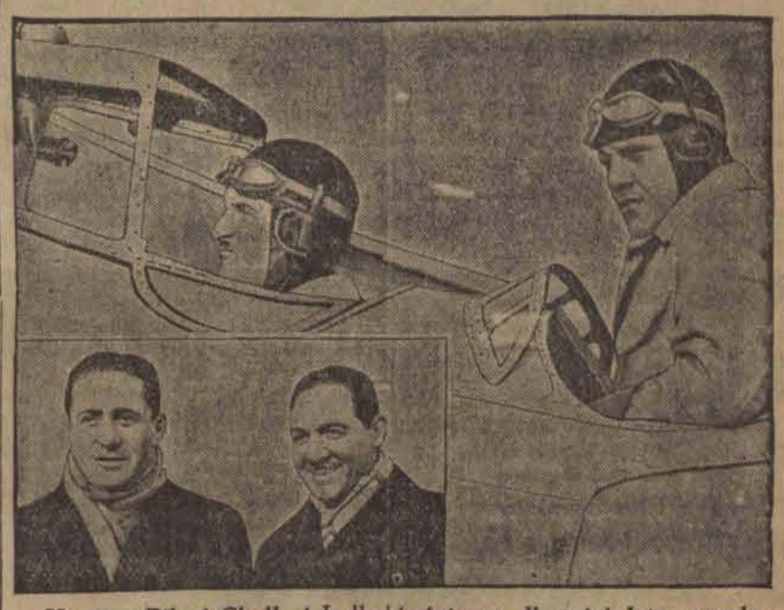

U góry: Piloci Challe i Lalle Borges przelecieli w ciągu 38 godzin Atlantyk z Sewilli w Hiszpanji do Brazylji.

U dołu: Lotnicy Costes i Codos ustanowili nowy rekord światowy długości lotu, przeleciawszy bez lądowania 8300 kilometrów, a więc o 600 więcej, aniżeli Włosi Farrarin i del Prete. (h)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

Porucznik dr. Labega skazany na 2 lata więzienia.

ZOSTAŁ ARESZTOWANY NA SALI SĄDOWEJ.

Obrona wniosła zażalenie do Sądu Najwyższego.

Łódź, 20 12. — W dniu wczorajszym, po trzydniowych rozprawach sądowych, zakończony został proces przeciwko por. dr. Labedze.

Po przemówieniu prokuratora kpt. Mitowskiego, domagającego się najsurowszego wymiaru kary, to jest

sześciu lat więzienia,

degradację, wydalenie z wojska i t. d. oraz po przemowie obrony, która operując faktami starała się zbić koncepcje aktu oskarżenia i wykazać alibi oskarżonego — Sąd udał się na naradę, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

Około godziny 8 dano znak że Sąd za chwilę wejdzie na salę rozpraw, gdzie zebrała się

niewielka ilość publiczności.

Żony oskarżonego na sali nie ma, gdyż procedura wojskowa wyklucza obecność kobiet na salach rozpraw, za wyjątkiem świadków.

Wreszcie przewodniczący oraz asesorowie weszli na salę.

Wśród grobowej ciszy, rozległ się głos majora Koryckiego przewodniczącego Sądu, który odczytał sentencję wyroku, mocą którego za wszystkie przestępstwa porucznik dr. Antoni Labega skazany został

na 2 lata ciężkiego więzienia

z pozbawieniem praw degradacji i wydalenie z wojska oraz utratę tytułu lekarskiego.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator prosił o uchylenie obecnego środka zapobiegawczego i osadzenie porucznika dr Labegi w areszcie.

Mimo sprzeciwu obrony, Sąd wydał decyzję natychmiatowego aresztowania oskarżonego.

W chwilę później na sali rozległ się brzęk szabel. To przybyli żandarmi, aby aresztować porucznika Labegę, który odpiął szablę i oddał im do rąk, a następnie z głową opuszczoną — ruszył ku drzwiom, konwojowany przez żandarmów.

Proces ten wywołał wielkie wrażenie na zebranych.

Jak się dowiadujemy, w ciągu najbliższych dni obrońca por. Labegi — adw. dr. Nawarski — złoży

zażalenie nieważności wyroku

do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.

Zgon marszałka Gomeza.

Prezydent Portugalji marszałek Gomez da Costa zmarł, przeżywszy lat 67 (w)

Gdzie spędzi święta

Marszałek Piłsudski?

Z Warszawy donoszą:

Marszałek Piłsudski korzystając z pięknej pogody, odbył wczoraj

2-godzinna przechadzkę

po parku Belwederskim. Poza tem Komendant udał się również pieszo i samotnie przez Al. Ujazdowskie do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie pracował kilka godzin. Pomimo dotkliwego zimna p. Marszałek przebywał na przechadzce

w lekkim płaszczu jesiennym

Jeśli dopisze pogoda, marszałek Piłsudski spędzi święta w swoim dworku w Sulejówku. W przeciwnym razie pozostanie podczas świąt w Belwederze

Podziękowanie Marszałka Piłudskiego

dla Stow. urzędników skarbowych R. P.

Z Warszawy donoszą:

Do zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych wpłynęło następujące pismo p. ministra skarbu.

„Na życzenie Pana Marszałka Polski J. Piłsudskiego miło mi przesłać na ręce Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych R. P., jako reprezentanta ogółu urzędników skarbowych podziękowanie za przesłane Panu Marszałkowi w imieniu odbytego w dniu 10 listopada 1929 r. Zjazdu VII Stowarzyszeń Urzędników Skarbowych wyrazy hołdu, czci i poważania oraz zapewnienia pracy nad umocnieniem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej".

Warszawa, dn. 18 grudnia 1929 r.

(—) Ignacy Matuszewski.

—x—

Pożar pod Łęczycą.

Zagroda wieśniacza pastwą płomieni

Łódź, 20. 12. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie Wacława Olesiaka, mieszkańca wsi Witonia, w powiecie łęczyckim. Okolicznej straży ogniowej udało się ocalić

dom mieszkalny

oraz inwentarz żywy.

Natomiast stodoła z częścią zbiorów obora i sprzęty rolnicze spłonęły doszczętnie.

Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości około 10 000 złotych.

Przyczyna pożaru prawdopodobnie

zbrodnicze podpalenie.

Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Łęczycy

Strzały po dyskusji politycznej.

Ciężko ranny monter kona w szpitalu.

Warszawa, 20 12. (Od wł. kor.) — Na ulicy Wolskiej dokonano wczoraj krwawego napadu na montera 47-letniego Bronisława Sokołowskiego. Sokołowski w jednej z restauracji wtrącił się do dyskusji politycznej, prowadzonej przez

trzech osobników.

W pewnym momencie nieznajomi rzucili się na niego i poczęli go bić. Sokołowski wyrwał się z opresji i począł uciekać. Napastnicy dali za nim kilkanaście strzałów, raniąc ciężko w głowę i brzuch.

Konającego montera odwieziono do szpitala.

Napastników nie wykryto.

—x—

Lotne komisje na rynkach

szukają amatorów łatwego zarobku.

Łódź, 20. 12. — Jak nas informuje Łódzkie Starostwo Grodzkie w związku z okresem przedświątecznym — zostały zorganizowane specjalne komisje lotne, które mają na celu

stałą lustrację rynków i targowisk łódzkich.

Komisje lotne mają zapobiec ewentualnym nieuzasadnionym zwyżkom artykułów spożywczych.

Największy jednak nacisk komisje kładą na nabiał, a więc jaja, ser, masło i na ryby, których cena ostatnio zwyżkowała.

W razie ujawnienia pobierania nadmiernych cen za te artykuły — komisje spisują protokóły, w konsekwencji czego sprzedawcy grozi kara nietylko grzywny, ale i więzienia (x).

Nowa taryfa pocztowa

dla czasopism.

Łódź, 20 grudnia. Z dniem 1 stycznia 1930 roku wchodzi w życie nowa taryfa pocztowa dla czasopism.

Według rozporządzenia o nowej taryfie, za każdy egzemplarz do 25 gramów — opłata wynosić będzie 1 grosz; za każdy egzemplarz od 25 do 50 gramów — 1.1 grosza, za egzemplarz od 50 do 75 gramów 2.2 grosza, wreszcie za każdy egzemplarz wagi od 75 do 100 gramów — opłata wynosić będzie 2,5 grosza. (y)

Napad czy symulacja?

Historja wozu z 20 workami mąki.

Łódź, 20 grudnia. Ubiegłej nocy do posterunku policji w Andrzejowie zgłosił się niejaki Antoni Antczak woźnica i zameldował że na szosie rokicińskiej pomiędzy wsią Janowiec — Andrzejów gdy jechał z wozem, na którym było 20 worków mąki, podeszło do niego

czterech bandytów

z rewolwerami w rękach i zażądali, by im dać worek mąki. Kiedy Antczak odmówił, napastnicy

ściągnęli go

z wozu i pobitego dotkliwie, wrzucili do przydrożnego rowu, poczem odjechali owym wozem z mąką.

Na wieść o napadzie wszczęto poszukiwania, w rezultacie których nad ranem znaleziono wóz, stojący pod wsią Andrespol. Mąki na nim jednak nie brakowało.

Czy to był rzeczywiście napad bandycki czy też mistyfikacja woźnicy, który będąc pijany spadł najwyczajniej w drodze z wozu, ustali dochodzenie policyjne, prowadzone przez posterunek policji powiatowej w Andrzejowie.

Wesoły powrót z rynku

przypieczętowany krwawą bójką

Łódź, 20 grudnia. Wczoraj około godziny 10 wieczorem komisarjat policji w Zgierzu zaalarmowany został wiadomością o

krwawej bójce,

jaka wynikła na szosie Aleksandrowskiej.

Przybyła na miejsce policja znalazła na szosie poturbowanych wieśniaków, a mianowicie: Stanisława Karasińskiego, Stanisława Pilarskiego, Ignacego Adamczewskiego, Leona Czaję i Józefa Tomaszewskiego.

Zawezwany lekarz miejski udzielił im pomocy.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne, Karasiński, Pilarski i Adamczewski mieszkańcy okolicznych wsi w stanie pijanym wracali

z targu do domu.

Napotkawszy w drodze Czaję i Tomaszewskiego, wszczęli z nimi bójkę.

Karasińskiego, Pilarskiego i Adamczewskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—x—

Wymiana przekazów pocztowych

Polski z Węgrami.

Łódź, 20 grudnia. W ostatnich czasach Łódź otrzymuje coraz więcej połączeń telefonicznych z różnemi ośrodkami w Europie oraz z coraz większą ilością krajów europejskich

wymienia przekazy pocztowe.

Jak nas informuje dyrekcja poczty — z dniem 1 stycznia 1930 roku podjęta zostaje wymiana przekazów pocztowych

z Węgrami.

Kwota pieniężna na przekazach winna być wyrażona w walucie węgierskiej. (y)

Dłoń stolarza w maszynie.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20. 12 W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu przed bramą domu przy ulicy Miedzianej 7 został napadnięty przez nieznanych sprawców 24-letni

Napoleon Leśniak,

bezrobotny zamieszkały w wymienionym domu. Leśniak odniósł dwie rany cięte klatki piersiowej. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

• • •

W warsztatach miejskich przy ulicy Przejazd 26 maszyna

obcięła

lewą dłoń stolarzowi 36-letniemu

Zygmuntowi Madejekowi,

zamieszkałemu przy ul. Głównej 59. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

• • •

O godzinie 8 wieczorem w bójce przy ulicy Aleksandrowskiej uległ złamaniu lewej ręki 37-letni

Józef Eljasik

robotnik, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 153.

Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

Na ulicy Piotrkowskiej przejechano przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała 12-letnia

Marja Goldberg,

córka sprzedawcy gazet, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 21.

Okaleczoną dziewczynkę przewieziono do domu.

• • •

W podwórzu domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 4 spadła z drabiny ulegając złamaniu nogi 52-letnia Genedla Filinger. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala im. Poznańskich

Trzykilowym kamieniem w głowę.

Krwawa awantura sąsiedzka.

Łódź, 20. 12. W dniu onegdajszym we wsi Józefina gminy Koźminek pod Kaliszem, wynikła krwawa

awantura sąsiedzka.

Pomiędzy małżonkami Skarupa a rodziną sąsiada ich Kraski Józefa toczyły się od dłuższego czasu spory o miedzę graniczną. W dniu wczorajszym na ten temat wywiązała się sprzeczka pomiędzy żoną Skarupy 25-letnią Stanisławą a Józefem Kraską. Sprzeczka niebawem zamieniła się w bójkę.

Skarupowa uderzyła sąsiada w twarz. Spoliczkowany Kraska rzucił w Skarupową kamieniem wagi około 3 kilo. Wieśniaczka ugodzona w głowę

padła bez zmysłów

na ziemię, brocząc obficie krwią. Nieprzytomną przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie lekarze stwierdzili wstrząs mózgu. Stan Skarupowej groźny. Józefa Kraskę aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wczoraj obradował gabinet Rzeszy nad sprawą pożyczki 400 miljonów marek na pokrycie niedoboru kasowego. W związku z obradami gabinetu rozeszły się pogłoski, iż finansiści amerykańscy w ostatniej chwili wycofali się i że rokowania o pożyczkę z Bankiem Dillon Read C-o. uważać należy za rozbite.

Przyczyny niepowodzenia rokowań trzymane są w tajemnicy.

(—) Były kandydat na stanowisko prezydenta Meksyku Vesconcelos który niedawno uciekł z Meksyku chroniąc się na terytorjum Stanów Zjednoczonych, oświadczył obecnie w prasie amerykańskiej, że w Meksyku wybuchnie jeszcze przed Nowym Rokiem rewolucja przeciwko obecnemu rządowi. Na czele jej staną zwolennicy Vesconcelosa.

(—) Z powodu mgły lokomotywa najechała na grupę robotników zajętych na torze kolejowym. Sześciu robotników zostało zabitych, 6 odniosło ciężkie rany.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu rada miejska przyjęła plan akcji żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych m. Łodzi przyczem uchwalono zwrócić się do rządu o przedłużenie terminu rejestracji bezrobotnych do dnia 10 stycznia 1930 roku. Na akcję opałową rada miejska wyasygnowała 120 tysięcy złotych z funduszów miejskich.

Następnie przyjęto przepisy miejscowe o skanalizowaniu nieruchomości w m. Łodzi i o połączeniu ich z miejską siecią kanalizacyjną — w tym sensie że przyłączenie to musi nastąpić w ciągu jednego roku.

Niezależnie od tego rada miejska uchwaliła dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1930 podnieść do 200 procent.

(—) Na linii kolejowej Łódź — Stryków pociąg osobowy, zdążający z Warszawy najechał na wóz przejeżdżający przez niestrzeżony przejazd kolejowy.

Jedna osoba została zabita i jedna ciężko ranna. Konie zginęły na miejscu.

Sierżant — zabójca chorążego

uwolniony od winy i kary.

Bydgoszcz, 20 12. — Toruński sąd wojskowy rozpatrywał wczoraj sprawę sierżanta 4 p. lotniczego, Alfonsa Kotowskiego, który zastawszy

swą żonę Apolonję

w mieszkaniu chorążego, Wojciecha Dońca, pięcioma pchnięciami sztyletu zabił chorążego. Trybunał uwolnił Kotowskiego od winy i kary, wychodząc z założenia, iż popełnił on zabójstwo w stanie graniczącym z zamroczeniem umysłu, spowodowanym silnym

afektem zazdrości.

Dr. JÓZEF LUBICZ

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów zniekształceń kręgosłupa i kończyn

Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych

Gdańska 28, tel. 183-17.

Przyjmuje od 5 — 7.

Dr. med. Michał Lipski

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

ul. Wschodnia 65

(Piotrkowska 46), tel. 203.51

powrócił.

Przyjmuje od 2 do 5 i od 7 do 9 w. w dni świąteczne od 9—7.

Dr. Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.

Przyjmuje codziennie od 2 6 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

pl. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8 10 i od 5—8

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

specjalista chorób uszu, nosa gardła.

I p/u.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW

INSTYTUT ROENTGENOWSKI,

LABORATORJUM ANALITYCZNE

GABINET DENTYSTYCZNY

Zgierska 17, tel. 1.16-33

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja.

ROENTGEN,

szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na mieście.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów w

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11 — 12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 8 zł.

KURSY KOSMETYCZNE

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, front I p.

Informacje i zapisy codziennie od 10—8 wiecz.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampa kwarcowa.

Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43. TEL. 141-32.

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych Naświetlanie lampa kwarcowa

Przyjmuje od godz 8—10 i od 5—8

dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-78

specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Ogłoszenia drobne.

3 POKOJE z kuchnią, służbowy, śpiżarka, kąpielowy i wszelkie wygody do wynajęcia od zaraz wiadomość Piotrkowska Nr. 92 administracja domu

MARJA KACZMAREK ul. Reja 3 zgubiła legitymację zapomogową Nr. 6024 wyd. w Łodzi.

INTELIGENTNA wychowawczyni z dobremi referencjami (izraelitka) poszukuje kondycji na b. skromnych warunkach Tel 115—10.

STEFAN KLONOWICZ zam. Rejtera 20, zgubił legitymację zapomogową Nr. 31704.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 I piętro front

BECHLER Piotr. zam. ul. Krakusa 16, zgubił legitymację od jednorazowej zapomogi, wyd. w Łodzi.

Dr. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49

Przyjmuje 12 — 2 7½—8½ w.

Podwójne życie szofera.

Samotna taksówka na drodze.

Przed paru dniami wczesnym rankiem, w miejscowości Zehlendorf pod Berlinem, robotnicy zauważyli na drodze

stojącą taksówkę.

Szofer przy kierownicy robił wrażenie śpiącego, ale kiedy robotnicy do niego się zbliżyli, przekonali się, że nie żyje.

Zawiadomiona policja stwierdziła, że zaszło morderstwo. Szofer został zabity strzałem z rewolweru małego kalibru, że w ostatniej chwili nacisnął jeszcze pedał i zatrzymał taksówkę, że prawdopodobnie miał jednego tylko pasażera.

Ale na tem dane się skończyły. Śladu zbrodniarza

nie odnaleziono.

Sprawa wydawałaby się prostym wypadkiem, coraz częściej powtarzających się napadów w różnych krajach na szoferów taksówkowych — gdyby nie sama osoba zamordowanego. Był to bowiem niejaki Ewald baron Schalepański czy właściwie nazywał się Gordon i prowadził podwójne życie.

W nocy był dla zarobku szoferem wielkiej firmy taksówkowej w Berlinie, a w dzień elegancko ubrany, olśniewający piękną postacią i przystojnością twarzy, bywał w najlepszych towarzystwach, w pierwszorzędnych hotelach i w

najwytworniejszych cukierniach.

Gordon - Schalepański liczył 35, jego ojciec był lekarzem rosyjskiem bardzo zamożnym, syn więc otrzymał bardzo staranne wykształcenie, podczas wojny oficerem, a potem imał się rozmaitych zajęć.

Zamordowany był już raz żonaty ale rozwiódł się z żoną, która swą rozrzutnością zrujnowała go.

Zbiedniawszy, chwytał się rozmaitych zawodów, miał ubogie mieszkanie i dopiero niedawno przeprowadził się do swej ciotki, baronowej Schalepskiej.

Chcąc mieć jednak niezależność finansową i posiadać doraźne środki na bywanie na balach i w dobrem towarzystwie, Schalepański przed kilku dniami dopiero zgłosił się do wymienionej firmy, jako kandydat na szofera, zastrzegając się jednakże, że będzie

jeździł tylko nocą,

bo musi mieć dzień do swego rozporządzenia.

I nocy więc, jako szofer, pięknie ubrany, a zręcznie kierujący automobilem, zgarniał niezłe zarobki, przed południem spał, a po południu gonił z powodzeniem wśród eleganckich i bogatych kandydatek

do małżeństwa.

Policja więc ma utrudnione zadanie, bo nastręczają się co najmniej aż trzy tropy, albo zemsta ze strony byłej żony, albo porachunki z „dobrego" towarzystwa, albo chciwość jakiegoś przedstawiciela mętów społecznych.

Tęsknota macierzyńska.

1.000 dolarów kary.

Przed sędzią policyjnym w Nowym Jorku stawała w tych dniach wykształcona i wytworna kobieta, niejaka Irena Roevers, a sprawa, która ją zaprowadziła przed kratki sądowe, przedstawia się jak następuje:

Pani Roevers

nie ma dzieci

i od dłuższego czasu przekonywała swego męża, że musi dostać jakieś dziecko na wychowanie, gdyż bez tego żyć nie może.

Otóż niedawno, idąc ulicą, zauważyła przed pewnym sklepem pozostawiony bez opieki wózek dziecinny. Nie namyślając się ani chwili, porwała dziecko i zaniosła do domu, gdzie zdołała wmówić w swego męża, iż dostała je na wychowanie od pewnej przyjaciółki.

Tymczasem rodzice porwanego dziecka, bardzo

bogaci państwo

Larney, zrobili doniesienie do policji, sprawa rozgłosiła się przez dzienniki, a mąż pani Roevers, powziąwszy podejrzenie, wybadał żonę, a potem kazał jej dziecko odnieść rodzicom.

Pani Roevers spełniła to polecenie, a jednak policja ją aresztowała i stawiła przed sąd. Podczas procesu oskarżona przyznała się do wszystkiego, usprawiedliwiając się niepohamowaną tęsknotą do macierzyństwa. Rodzice dziecka oświadczyli, że

przebaczają jej winę

i że nie żądają jej ukarania — „gdyż jej serce macierzyńskie już i tak wiele cierpiało", mimo to fakt przestępstwa był niewątpliwy i sędzia musiał skazać panią Roevers na więzienie łagodząc tylko tę karę zamianą na grzywnę tysiąca dolarów.

Jednakże pani Roevers tej sumy nie miała, ale kiedy się już przed nią otwierały bramy więzienia, dziadek dziecka, Patrick Larney, złożył za nią karę tysiąca dolarów i własnym automobilem odwiózł ją do domu.

—XX—

W obliczu Bożego Narodzenia.

Pamiętajmy o gwiazdce dla biednych dzieci.

Niech radość okrasi oblicza najmłodszych.

Mały braciszek już od paru dni z radością zrywa kartki z kalendarza i codzień pyta niecierpliwie:

— Kiedyż to nareszcie będzie ta gwiazdka?

Tak robią zresztą wszyscy jego koledzy i koleżanki. Tak robią zresztą

wszystkie dzieci

całego świata.. Dyskretne szepty na boku, szperanie niby przypadkowe w szafach, szufladach i schówkach, niespodzianie zadawane pytania, spojrzenia, kontrolujące ściśle każdy sprawunek świąteczny — jakże wszyscy dobrze to z czasów dziecinnych znamy i pamiętamy.

Pamiętacie także, jak to ciężko i smutno —

nic nie dostać

na gwiazdkę. Nie pomagały tłumaczenia rodziców, że czasy ciężkie, że na przyszłą gwiazdkę dostaniemy za to wielki wspaniały prezent. Cóż nas to obchodziło? Z pogardą patrzyliśmy na przyszłoroczne obietnice. W oczach

kręciły się łzy

wcale nie chciało się śpiewać kolend i — prawie gotowi byliśmy twierdzić, że tego roku — Bożego Narodzenia nie było wcale.

Dzieci szczęśliwe, dzieci corocznej „gwiazdki", dzieci obsypane niespodziankami prezentów, ustawionych w szyku pod smukłym kształtem choinek, do znają z okazji Bożego Narodzenia radości podwójnej. Jest to przecież ich święto. Radośnie witają otrzymane prezenty. Ale zarazem są także szczęśliwe i wtedy, kiedy dajemy im okazję

obdarowania innych dzieci,

którym biedni rodzice nic na „gwiazdkę" ofiarować nie mogą.

Osiągamy tym sposobem podwójny cel: wychowawczy i radość naszych dzieci. Na pierwszym planie postawić należało by

cel wychowawczy.

Pokazując dzieciom naszym nędzę innych dzieci, ucząc je czynnego współżycia z ciężkiem i smutnem ich życiem, kształcimy w nich dobroć, wyrabiamy

instynkt społeczny,

poczucie obowiązku pomocy względem tych, którym życie trudną ułożyło się drogą. Zarazem uczymy dzieci cieszyć się ze spełnionego dobrego uczynku i wdrażamy je do przyszłej akcji społecznej.

Tak więc, obdarowywanie dzieci biednych przez dzieci zamożniejsze jest aktem ze wszechmiar pożądanym, wysoce kształcącym moralnie i uspołeczniającym w stosunku do dzieci zamożniejszych rodziców.

A dzieci biedne? Spotykacie je codzień na ulicy. Rozłazi się na nich połatane, pocerowane i zrudziałe palto. Wytarta czapczyna ledwie trzyma się głowy. Zmachane buciska kwalifikują się na śmietnik. Zziębnięte, nagie na łup mrozu wydane ręce — kurczą się w zakrótkich rękawach. Czasem nie wiedzą, że istnieje drugie śniadanie.

Są głodne i mizerne.

Ich jedyną zabawką jest wycięty z papieru latawiec, albo przygodna ślizgawka w rynsztoku, na której do reszty zdzierają ciężko utrudzone buty.

Dla tych dzieci, których Łódź liczy tysiące, — żadnej gwiazdki rodzice nie przygotowują. Bo za co mogliby ją kupić Dobrze, jeśli starczy na chleb codzienny, często zaprawiony goryczą łez, cierpkim smakiem nędzy. Dobrze, jeśli starczy na kąt w izbie okupowanej przez kilka rodzin. Dobrze, jeśli jest za co kupić jaki taki łachman na grzbiet dziecka, po którym przechodzi dreszczem mróz i wiatr, bez trudu docierający się poprzez cienkie ubranko do bezbronnego ciała.

Znikąd gwiazdki w dniu Bożego Narodzenia!

A przecież najbiedniejsze nawet dziecko

marzy o niej

w gorączce oczekiwań, przyzywa ją w swych najskrytszych myślach i z najgorętszem biciem serca.

Święty Mikołaj przychodzi nie sam: dźwiga z sobą w niezliczonych i nieudźwignionych koszach miljony gwiazdkowych podarunków. Starczy ich dla wszystkich grzecznych dzieci. Anieli Pańscy, ci, z pośród których każde dziecko ma swego anioła - stróża, nie dadzą o nikim zapomnieć.

I oto — mały, drogi, biedny bąku — położyłeś się w przeddzień gwiazdki zamyślony i przyzywający świętego Mikołaja. Byłeś taki

grzeczny i posłuszny,

uczyłeś się tak pilnie przy mdłem świetle świecy, choć ze zgrabiałych od chłodu palców, wypadało pióro. Wiedziałeś, że grzeczne dzieci napewno dostaną gwiazdkę od Świętego Mikołaja. I na drugi dzień budzisz się z głową ciężką od snów, w których byłeś tak szczęśliwy z gwiazdki, którą dostałeś.

Pierwsza gwiazdka wzeszła na granatowe niebo. I — jeszcze nic. A potem zabłysnęły wszystkie gwiazdy. A potem zapłonęły w cudzych oknach cudowne na zielonych drzewkach małe świeczki. A potem widziałeś przez szyby w cudzych mieszkaniach skaczące radośnie z podarunkami od św. Mikołaja dzieci. A potem — usłyszałeś szczęśliwą nutę starej kolendy.

Podparłeś mizerną twarzyczkę na chudych ręczynach. Od troski głowa opada nisko. Od żalu — łzy natarczywie pełzną do oczu.

Tu, twoja płacząca siostra i ponuro zmarszczony braciszek nie dostaliście nic... Dlaczego? Byliście grzeczni... Zapomniał o was Święty Mikołaj, strudzony drogą, odbytą po wszystkich krajach świata, czy też może gwiazda dla was nie wzeszła na wysokiem niebie?

Oszczędźmy biednemu dziecku smutnej goryczy, ciężkich rozczarowań, ponurych myśli. Niech dzień święta dzieci, dzień gwiazdki — będzie dla wszystkich malców stolicy — świętem radości.

Szereg instytucyj i organizacyj prowadzi

zbiórkę pieniędzy

i różnych przedmiotów na gwiazdkę dla ubogich dzieci.

Składajcie ofiary i dary. — Niech w dniu „gwiazdki" nie będzie dzieci smutnych.

P. W.

Czarodziejskie ręce.

„Ciotuchna" opowiada dzieciom przez radjo, co można uszyć na gwiazdkę z rozmaitych łachmanków, jeżeli się posiada zręczne palce i pomysłowość. (ip)

Trzy niepotrzebne operacje lekarza.

Skarga towarzystwa ubezpieczeniowego.

Pisma berlińskie donoszą: W tych dniach prokuratura wszczęła dochodzenie przeciwko lekarzowi dr. Fischederowi i niejakiemu Heske, którzy oskarżeni są o oszustwa ubezpieczeniowe.

Jak ustalono, Heske zwrócił się do dr. Fischedera jako pacjent, stąd powstała znajomość, a następnie i przyjaźń obydwu oskarżonych. Wkrótce Heske porzucił swe zajęcie handlowca i został

asystentem lekarza.

Za radą Fischedera Heske ubezpieczył się w trzech towarzystwach, poczem dr. Fischeder dokonał trzykrotnie operacji jamy brzusznej swego nowego asystenta. Wysokie honorarja lekarskie i inne koszta, związane z chorobą Heske były opłacane przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Obecnie prokuratura rozporządza materjałem, iż Heske był

zupełnie zdrów,

operacje były najzupełniej niepotrzebne, a dr. Fischeder oraz Heske dokonali ich wyłącznie w celu otrzymania premji ubezpieczeniowej.

MO HAMILTON. 68)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

normalnych warunkach, by oboje byli gośćmi w ms domu, lubiłaby bardzo klina. Zyskiwał nadzwyczajnie przy bliższem poznaniu. Był czemś więcej, niż kłym sportsmenem. Posiadał wiele wyobraźni, był listą, był nadzwyczaj prosty i zdradzał nawet — rzecz rna w człowieku tego typu — pewne uduchowienie. ażało się to w jego wielkiej miłości przyrody i muzyki. zego nie uważał jej, Beatrix za ponętną — chociażby ponętną, jak Ida Larsen.

ylko noce znały całą siłę dania, jakiej ulegał Franklin całą mękę jego namiętności. noce te zabijał, chodząc nami po pokoju lub pokładzie wreszcie — ostatecznie erpany moralnie i fizycznie rzucał się na łóżko.

krótce cała ta gra straciła dla Beatrix urok nowości. znając niczego, co mogłoby zadowolnić jej próżność, przestała się bawić. I znów zaczęła ją nudzić jednostajność morza, a uczucie, że ma związane ręce i nogi działało jej na nerwy. Franklin kiedyś odpowiedział niecierpliwie na jakąś jej sarkastyczną uwagę. Nim zdążyła zastanowić się, że nie powinna zapominać o zachowaniu przyjętych raz na zawsze pozorów obojętności, położyła rękę na jego ramieniu i wybuchnęła:

— Skończmy to raz, nareszcie — błagała. — Nic z tego nie będzie, absolutnie nic. Wykręcasz się tylko od tego, żeby znaleźć inne rozwiązanie, naprawdę.. Zostawmy tę grę w durnia. Im więcej będziesz się starał zmusić mnie do tego abym się zgodziła na twój plan, tem bardziej będę walczyła przeciwko temu. Czy mnie jeszcze nie poznałeś? Taka już jestem. Nie mogę nic na to poradzić! Oh, bądź rozsądny i licz się z faktami. Zestarzejemy się i posiwiejemy na tym statku - więzieniu, bo ja nigdy nie ustąpię, nigdy! Nie dlatego, że sądzę, iż ty nie masz racji. Masz rację. Przyznaję ci to. Powinniśmy się pobrać i skończyć tę hecę. To byłoby najlepsze wyjście. Ale powiedziałam, że nie chcę, więc nie zrobię tego. Mówię ci, że **nie chcę**. Wiem, że jestem warjatką. Wiem, że jestem uparciuchem. Wiem, że powinnam odpokutować za to, co zrobiłam. Ale teraz nie możesz mnie już zmienić! Zapóźno! Więc wypuść mnie. Przyjmę swą karę i sprawa skończona. Ludzka pamięć jest krótka. Każdy dzień, każda godzina przynoszą nowy skandal, o którym dużo się mówi i który się prędko zapomina. Pelhalmie, bądź miłosierny i puść mnie!

Wszystko to wypowiedziała jednym tchem. Głos jej brzmiał miękko i błagalnie, oczy były pełne łez, ręka spoczywająca na jego ramieniu — delikatna i słodka. Ale każde słowo, każde spojrzenie czyniło ją bardziej ponętną, bardziej cenną nagrodą jego życia, a widok jej łez wzmacniał w nim decyzję trwania w swem postanowieniu aż do końca. Nawet to, że była tak bezgranicznie rozpieszczona, nawet fałsz jej wychowania i siła bogactw, nie zdołały zatrzeć w niej całkowicie tej małej dziewczynki, którą opisywał Malcolm i którą Franklin też, od czasu do czasu, sam odnajdywał.

— Nie — rzekł. — Jestem niemniej uparty od ciebie. Wszystko mi jedno, czy się zestarzejemy i posiwiejemy na tym yachcie, musisz wyjść za mnie za mąż.

Beatrix cofnęła się. Była wściekła na siebie za to, iż raz jeszcze błagała go o litość.

— Dobrze. — powiedziała. — Więc walka trwa dalej. Ale uprzedzam, że użyję wszelkiej broni, dozwolonej i niedozwolonej, byleby wygrać.

Nie zdążyła się odwrócić i ukryć śladów łez, gdy zbliżył się do nich kapitan Mc. Bean. Uśmiechnęła się do niego i przemówiła coś wesoło. Zrobione to było znakomicie.

— Mc. Bean — odezwał się spokojnie Franklin. — Niech pan powie Jonesowi, żeby przygotował dużą motorówkę. Pojedzie ze mną na połów ryb.

Beatrix zostawiła ich, omawiających tę wycieczkę. Co ją obchodziło dokąd on jedzie? Mógł jechać do djabła, jeżeli mu się tak podobało. Odchodząc, gwizdała, choć oczy pociemniały jej z hamowanego gniewu. Ten człowiek, który był tak zuchwały, że nietylko przeciwstawiał się jej, ale miał nadzieję, że zmusi ją do spełnienia jego woli, przekona się teraz jaka ona być potrafi. Dotychczas nie chciała wierzyć, że to zmaganie się dwóch charakterów, zderzenie dwóch temperamentów mogło być brane na serjo. Unikała tego, odłożyła na bok, uważała za żart, wierzyła, że skoro tylko dołoży trochę starań, to prędko uda się jej sprawę tę ostatecznie zlikwidować. Nie zadawała sobie trudu zupełnego rozbudzenia się i popracowania poważnie nad sposobem ucieczki ze statku. Igranie z ogniem było zbyt przyjemną zabawą. Chciała się przekonać, jak daleko się Franklin posunie. Ale teraz, kiedy znów się upokorzyła i dostała odprawę, spojrzała na sprawę z innego punktu widzenia. Zainteresowanie jej dla tej „zabawy" zniknęło. Co ją obchodzi jaka będzie zemsta rodziny? Wszystko to było — było wprost nie do zniesienia. Wysłuchiwać rozkazów, być zmuszaną, prześladowaną... O nieba, to nie do wytrzymania. Od tej chwili zacznie używać wszelkich dróg, ażeby Franklina wyprowadzić w pole, upokorzyć i roześmiać mu się w twarz. Próba z Jonesem, która rozpoczęła pół żartem, obecnie nie miała zastosowania. Odjeżdżał przecież z Franklinem. Ale pozostawał Mc. Bean i starszy oficer, obaj przez trzy dni tylko do jej dyspozycji. Rewolucje wszczynane były w krótszym terminie, a uśmiech jej znlewalał mężczyzn — nie wyłączając pana Franklina — do ulegania jej życzeniom.

Podeszła do lustra w swoim pokoju i niecierpliwie otarła ślady łez. Poczem odsunęła się tak, żeby widzieć się w całości i zrobiła jakgdyby przegląd swej osoby: mierzyła swą postać, oceniała się na zimno studjowała z uwagą każdy szczegół. Ostatecznie, obracając się to w jedną, to w drugą stronę, kiwnęła aprobująco głową swemu odbiciu.

— Legalnie czy podstępem, zobaczymy — szepnęła do siebie. — Jest jeszcze kapitan i starszy oficer.

Zadowolona, że coś postanowiła, włożyła prędko kostjum gimnastyczny i po pięciu minutach zażywała galopu na elektrycznym koniu.

ROZDZIAŁ XXXI.

I tam zastał ją Franklin. Koń już się nie poruszał. Beatrix siedziała bokiem na siodle, z jedną nogą podgiętą, z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Była głęboko zamyślona, ale w kącikach jej ust igrał uśmieszek, który — gdyby Franklin znał Beatrix tak dobrze, jak znała ją Brownie — ostrzegłby go, że powinien się mieć na baczności. Kiedy Beatrix uśmiechała się w ten sposób — gra się zaczynała.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zwrócono uwagę na rosnący w Warszawie alkoholizm. Coraz więcej spotyka się pijaków na ulicach miasta. Opilstwo zaczyna się od rana i kończy późną nocą i notowane jest we wszystkich komisarjatach. Walka z alkoholizmem jest trudna i nie może być prowadzona wyłącznie w drodze policyjnej Policja ma wiele innych zadań i sprowadzanie pijaków do komisarjatów odbija się ujemnie na innych czynnościach. Sprawa budowy specjalnej stacji dla alkoholików w Warszawie jest wysunięta przez władze administracji ogólnej. Od kilku lat magistrat jest w posiadaniu planu budowy zakładu dla alkoholików Do walki z alkoholem istnieje tylko jedna stacja przy ośrodku zdrowia w Amelinie nie może ona podołać pracy. Brak funduszów stoi na przeszkodzie realizacji wielkiego planu walki z alkoholizmem, obejmującego budowę zakładu, pogotowia, kupienia karetek i wynajęcia personelu.

* * *

Wskutek nierównomiernego wpływu dochodów kasa miejska odczuwa brak środków obrotowych niezbędnych do pokrywania terminowych zobowiązań miasta Wobec tego magistrat występuje do rady miejskiej o upoważnienie go do zaciągania od skarbu państwa pożyczek krótkoterminowych na zasilenie funduszów obrotowych kasy miejskiej do wysokości zł. 5.000.000 na warunkach, jakie ustali magistrat.

* * *

Na konferencji która odbyła się niedawno w Warszawie z inicjatywy związku pol. tow. turystycznych. postanowiono powołać do życia związek organizacji propagandy turystycznej. Wybrano komitet organizacyjny związku.

* * *

Odbyło się poświęcenie nowego lokalu rocznych kursów ogrodniczo-pszczelniczych istniejących od roku 1896. Uroczystości poświęcenia dopełnił ksprałat Ryniewicz w obecności przedstawicieli władz. kuratorjum przedstawicieli instytucyj naukowych społecznych i prasy. Z uroczystością tą połączono nader ciekawy pokaz przetworów owocowych i warzywnych jako jednego z działów prowadzonych na kursach.

* * *

Ruch przedświąteczny w sklepach bardzo słaby.

* * *

W ciągu ostatniego dziesięciolecia elektrownia warszawska rozrosła się 4 i półkrotnie. Powstała też elektrownia pruszkowska dla obsługi zachodnich dzielnic miasta ilość ulic które uzyskały światło elektryczne wzrosła 5 i pół krotnie. Ogólna wartość urządzeń. które z czasem przejdą na własność miasta wzrosła 2 i pół krotnie. Zużycie prądu przez miasto wzrosło blisko 18 krotnie.

* *

Wobec wejścia w życie przymusu wodociągowego i upływu wszystkich terminów ulgowych udzielonych właścicielom domów, przyległych do istniejącej sieci wodociągowej na przyłączenie ich nieruchomości do tej sieci i niewykonania tych robót, dyrekcja wodociągów przyłączy jeszcze w r. b. 50 domów z ogólnej liczby 1.100 domów, podlegających w Warszawie przymusowi.

Kula w sercu 4-letniego chłopca.

Rozpacz mimowolnego zabójcy.

Z Inowrocławia donoszą:

W Płąkowie w pow. inowrocławskim robotnik Tomasz Przekwas, kupiwszy okazyjnie browning, począł go rozbierać, by się

zapoznać z mechanizmem.

Przypatrywało się temu kilkoro dzieci wiejskich. W pewnej chwili padł strzał i ugodził 4-letniego Izydora Szczepaniaka. Kula przeszyła serce dziecka, które w kilka minut zmarło. Przekwas w stanie silnej depresji psychicznej pobiegł do najbliższego posterunku policji i zameldowawszy o wypadku, ze łzami w oczach prosił o najsurowszy wymiar kary.

—x—

KRATECZKI.

Dziewczę na rowerze.

Skarga sądowa staruszki.

Lepiej gdy niewiasta, zwłaszcza niewiasta młoda, zajmie się flirtem, aniżeli sportem. — Flirt bowiem dla człowieka zrównoważonego nie jest rzeczą niebezpieczną, natomiast kobieta „sportująca się" przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla bliższego i dalszego otoczenia. Najstraszniejszym okazem jest naturalnie kobieta, której sportową specjalnością jest rzucanie dyskiem. Wyobraźcie sobie państwo z jaką precyzją kobieta taka będzie później rzucała talerze w nieszczęśliwą głowę męża?

Ostatecznie ta specjalność jest groźna tylko dla męża, gorzej jednak przedstawia się sprawa wówczas gdy kobieta poświeciła się sportowi rowerowemu. Wówczas bowiem niebezpieczeństwo życia i ciała grozi nawet ludziom zupełnie niewinnym jak się państwo o tem za chwile dowiecie.

SABCIA NA PODWÓRZU.

Sabinka Dabrowska jest dziewczynka bardzo miłą, bardzo sympatyczną, zgrabną itd., mieszka przy ulicy Przejazd nr 50 i namiętnie kocha sport rowerowy. Posiada ona stalowego rumaka, na którym jeździ na podwórzu zamieszkiwanego przez siebie domu, ku utrapieniu lokatorów, drżących o całość swoją i swoich dzieci. Wyobraźcie sobie bowiem państwo, że ktoś wjeżdża wam gumowem kołem na najboleśniejszy odcisk. Boże! Jakie gromy wówczas rozlegają się po całej Łodzi z przyległościami!

W dniu 13 października r. 1929 już od rana, jako, że była niedziela, panna Sabcia, zamiast iść do kościoła, jak przystało na skromną panienkę — harcowała na swym stalowym rumaku po podwórzu.

W pewnej chwili z sieni domu zamierzała wyjść na podwórze zamieszkała w tym domu 54-letnia Ewa Otrzepalska. W chwili, gdy staruszka otwierała drzwi prowadzące na dziedziniec. Sabcia skręciwszy nieumiejętnie, najechała rowerem na drzwi i przytrzasnęła je, a między niemi cokolwiek i głowę Otrzepalskiej, która wskutek tego padła zemdlona na ziemię.

Zrobił się huk i wrzawa w całej posesji. Zjawiło się pogotowie lekarz którego opatrzył poturbowaną i orzekł, że z przyczyny tego wypadku, odniosła ona lekkie uszkodzenie ciała.

SABCIA PRZED SĄDEM.

Zjawiła się również policja w osobie posterunkowego Wincentego Szurgota Opisarowi jak co i kiedy, zbadano świadków i sprawa powędrowała do Sądu Grodzkiego, a w ślad za tem pośpieszyła tam również panna Sabcia.

Na przewodzie sądowym do winy się nie przyznała i wyjaśniła, że Otrzepalska oskarża ją przez złość za to, że nie zgodziła się przychodzić do jej sublokatorów na pogawędkę.

Zbadani świadkowie potwierdzili jednak, że całkowicie z jej przyczyny Otrzepalska została poszkodowana na zdrowiu, wobec czego sędzia Salm uznał 18-letnią Sabinę Dąbrowską winna spowodowania lekkiego uszkodzenia ciała przez nieostrożną jazdę i skazał ją na zapłacenie grzywny w wysokości 50 zł., lub 7 dni aresztu w razie niemożności zapłacenia tej sumy.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Kto zabił młynarza?

Trup w stawie.

Z Zdołbunowa donoszą:

W dniu wczorajszym zamordowano wystrzałem z rewolweru współdzierżawcę młyna wodnego w Grabowie, Hipolita Nawrockiego. — Sprawcy czynu do tej pory nie zostali wykryci. Po zamordowaniu wrzucili oni zwłoki Nawrockiego do stawu koło młyna, skąd dopiero w kilka godzin po dokonaniu morderstwa

zostały wyłowione.

Pobudki morderstwa, dokonanego na osobie zamożnego młynarza są okryte tajemnicą zwłaszcza, że nie stwierdzono, by równocześnie dokonano rabunku.

—x—

Hotel Polonia w Poznaniu

domem dla samotnych.

Z Poznania donoszą:

Interesujące jest zagadnienie zużytkowania w niemieckim hotelu Polonia i ewentualnych, dalszych kredytów na jego przebudowę. Są bowiem dwa projekty; przebudowa części hotelu

na mieszkania paropokojowe,

co jednak pociągnęłoby za sobą konieczność otwarcia dalszych kredytów inwestycyjnych, o wątpliwem w przyszłości oprocentowaniu, albo przeznaczenie całego hotelu bez żadnych kosztów na „dom samotnych". Względy oszczędnościowe przemawiają za tem ostatniem rozwiązaniem sprawy.

—x—

„TRUPIA GŁOWA"

pisze listy w areszcie.

Z Nowego Miasta donoszą:

W ciągu ostatnich tygodni kilku poważnych obywateli w powiecie otrzymało listy z podpisem „trupia głowa" lub bez podpisu, z zawezwaniem złożenia na pewnem oznaczonem miejscu większej sumy pieniędzy (2000, 5000 10.000 zł.)

w porze nocnej.

Złoczyńca groził, że w razie niezłożenia podpali stogi, zabudowania gospodarcze lub wymorduje rodziny zainteresowanych. Zawiadomiona o powyższej sprawie policja czyniła usilne poszukiwania, w wyniku których udało się schwycić pismaka owych listów w osobie syna rolnika M. z Bratjana, który poprzednio miał piekarnię w powiecie brodnickim, a niedawno wyszedł z więzienia. „Trupią głowę" aresztowano i odstawiono do więzienia w Brodnicy nad Drwęcą.

Popierajcie przemysł krajowy.

Tylko kciuk prawej ręki...

Wydawanie książeczek wojskowych rezerwistom.

Łódź 20 grudnia. Jak się dowiadujemy, poszczególne P. K. U. rozpoczęły już wydawać książeczki wojskowe wszystkim rezerwistom rocznika 1906 i starszych, którzy w roku bieżącym zwolnieni zostali ze służby wojskowej.

Książeczki te wydawane są przez urzędy gminne i oddział wojskowo - policyjny Magistratu m. Łodzi. Zgłoszenie się po odbiór książeczki winno nastąpić po otrzymaniu

pisemnego wezwania

oddziału wojskowo - policyjnego o nadesłaniu przez władze wojskowe książeczki.

Wszelkie zgłaszania się przed otrzymaniem zawiadomienia są zbędne, albowiem takim osobom urzędy gminne nie są obowiązane odpowiadać.

W roku bieżącym przy wydawaniu książeczek zastosowano przepisy, wydane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w sprawie odcisków palca w książeczce. Różnorodność w tej dziedzinie doprowadzała do chaosu, w poszczególnych bowiem gminach dotychczas przykładano niezawsze te same palce.

Dziś, według rozporządzenia, przykłada się kciuk prawej ręki. (y)

—x—

Gehenna młodej mężatki.

Dramat przed sądem.

Z Sosnowca donoszą:

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Sosnowcu zasiadła wczoraj

młoda, lat 24

licząca mężatka, Karolina Jarnicka, która będąc pracowniczką apteki Kasy Chorych w Sosnowcu przy pomocy sfałszowania dat i podpisów na zaświadczeniach Kasy Chorych, dopuściła się przywłaszczenia 1738 zł. 60 gr. na szkodę filji Kasy Chorych w Zawierciu.

Jako pracowniczka apteki Kasy Chorych Jarnicka zarabiała 90 zł. miesięcznie i z tej nędznej pensyjki utrzymać musiała rodziców oraz troje rodzeństwa, jak również opłacać 40 zł. miesięcznie za naukę brata.

ucznia 6 klasy gimn.,

który, nie zważając na ciężkie warunki materialne rodziny, uparcie żądał pieniędzy na szkołę.

Jarnicka razu jednego, nie zastawszy w domu dr Chmielowskiego, u którego leczyła się na chroniczny katar nosa, podrobiła jego podpis na zaświadczeniu, stwierdzającem kurację jej i uprawniającem do otrzymania kosztów przejazdu.

Oszustwo to powiodło się jej i stało się podnietą do popełniania innych identycznych w ciągu 2 lat.

Ale przyszła chwila, kiedy fałszerstwo wyszło na jaw. Jarnicka, chorą wówczas poważnie na płuca, Kasa Chorych wydaliła z pracy, a nie wycofując jej odszkodowania, postawiła na bruku bez środków do życia.

To też kiedy przyjechał na urlop jej mąż, który w tym czasie

służył w wojsku,

widząc nędze swej żony, udał się osobiście do zarządu Kasy Chorych, by tam wyprosić na mniejszy choćby datek odszkodowania dla swej żony, ginącej wprost z głodu, lecz nic nie wskórawszy, a dowiedziawszy się, o przyczynie wydalenia żony, nie mogąc znieść wytworzonego stanu rzeczy, wystrzelił z rewolweru w skroń przecinając pasmo **swego życia.**

W wyniku przeprowadzonej rozprawy i przyjęciu pod uwagę pobudek, jakiemi kierowała się podsadna, sąd skazał Jarnicką na 6 miesięcy więzienia. Kare te zredukowano jej dopiero na zasadzie amnestii, zostałe zaś 3 miesiące zawieszono na 3 lata.

Ruch przedświąteczny w światku złodziejskim.

Panie — uważajcie na torebki.

Ostrzegamy kupców, jak i publiczność przed złodziejami, którzy, korzystając ze wzmożonego ruchu przedświątecznego, — kręcą się po sklepach i targach, szukając

żeru dla siebie.

Należy baczną zwracać uwagę na tak zwanych „szopenfeldziarzy", którzy pod pozorem zakupów, kradną w sklepach, co im się uda. Publiczność winna dobrze pilnować swych kieszeni, które w ścisku „doliniarze" umieją zręcznie przetrząsać; panie zwłaszcza niech zważają na swe torebki, bo dla wytrawnego „doliniarza" otworzyć torebkę i splondrować jej zawartość jest fraszką Niektóre panie mają zwyczaj nosić portmonetki z pieniędzmi w koszykach, z któremi udają się na targ, co jest

bardzo ryzykowne,

gdyż złodziej skorzysta z najmniejszej nieuwagi, aby portmonetkę ściągnąć.

W czasie przedświątecznym zjeżdżają na gościnne występy do większych miast całe falangi złodziei prowincjonalnych, co nastąpi niezawodnie i w roku bieżącym, dlatego należy

mieć się na baczności.

W święta należy dobrze pilnować mieszkań i składów i nie pozostawiać ich bez dozoru, bowiem różni włamywacze, korzystając z nieobecności właścicieli dokonują włamań Dozorcy domów winni uważać na kręcących się podejrzane indywidua, przytrzymywać i oddawać je w ręce policji, a szczególnie uważać należy na bezpieczeństwo mieszkań podczas odbywającej się w kościołach „Pasterki".

—x—

TRISTAN BERNARD.

Przyjazd z frontu.

Pozwalam sobie opowiedzieć historję tę dlatego tylko, że oboje zainteresowani nie żyją już na tym świecie.

Podczas wojny udałem się na trzy dni z dwoma towarzyszami do małej wioski, którą ludzie z tyłów nazywali frontem, ci z frontu zaś tyłami. Zaraz nazajutrz natknąłem się na Ludwika Mathien, młodszego brata przyjaciela mego z kolegjum, Jerzego, dziś profesora.

Nie odrazu poznałem go; — miał bowiem brodę obciętą i wyraz oczu mniej ostry, a bardziej znużony, niż dawniej.

Nie zaszedł w naukach tak daleko, jak brat i był pisarzem w jakiejś administracji. Jakkolwiek dwa czy trzy razy zaledwie spotkałem się z nim u Jerzego, przywitał mnie jak przyjaciela w tej zapadłej, przez wojnę zrujnowanej wioszczynie. Potrzebował widocznie podzielić się z kimś życzliwym swemi mylami. A były ciężkie.

— Wiadomo panu, że ożeniłem się, jak wojna wybuchła — zaczął swoje zwierzenia — Joanna i ja od pięciu już lat żyliśmy z sobą. Była wdową i mieszkaliśmy oboje każde u siebie. Miałem wówczas posadę pisarza w fabryce wyrobów metalowych w Paryżu. Kiedy ogłoszono wojnę, odnajęliśmy jedno mieszkanie, wzięli ślub i urządzili się w drugiem. Myślałem, że tak będzie lepiej.

— Może i zdradzała mnie Joanna przez tę pięć lat. Wierzę w to teraz. Był alarm dwa razy, ale nic pewnego nie wykryłem. Broniła się, jak mogła przed memi podejrzeniami. Niektórzy mężczyźni utrzymują że poznają się zawsze na szczerości kobiecej. Ja nie mam do tego pretensji. Ale są przecież na świecie ludzie mędrsi ode mnie.

— Kiedy odjeżdżałem w kilka dni po mobilizacji — była naprawdę bardzo nieszczęśliwa Zmuszony byłem udawać chwata, aby jej dodać otuchy i tak się wkońcu przejąłem swoją rolą że odjechałem dość dziarsko

W czasie naszej przymusowej rozłąki, podczas mego pobytu w rezerwie z początku, na tym piekielnym froncie potem, pisywała do mnie listy rozdzierające. Długi czas chowałem je, jak relikwie. Nie mam już ich dzisiaj. Gdybym mógł pokazać je panu, przekonałbyś się sam, że można było dać im wiarę.

Kiedy urlopy zaczęły się nie zaraz go dostałem. Nie wiem dlaczego moja kolej nie przychodziła. Aż tu pewnego dnia ni stąd ni zowąd porucznik musiał posłać kogoś na dwadzieścia cztery godziny do Paryża. Proponuje mnie. Możesz pan sobie wyobrazić, jak podskoczyłem z radości na to. Ręka mi drżała, kiedy pisałem depeszę do Joanny, na myśl o tem, że zobaczę ją... Zdaje mi się, że nigdy w życiu nie czułem się taki szczęśliwy...

W drodze miałem wrażenie, że pociąg wlecze się, zegarek mój stoi w miejscu. Nakręcałem go co pięć minut. Mieszkanie moje znajdowało się niedaleko dworca wschodniego. Pobiegłem do domu, jak na pożar.

Odwierna, ujrzawszy mnie, rzekła:

— Domyśliłam się, że pan przyjeżdża, bo przed chwilą przyniesiono depeszę do żony. Depesza, którą wysłałem widocznie Nie zdążyła na czas. Nie było jej pilno

Wbiegłem na moje czwarte piętro galopem. Joanna czekała na mnie w klatce schodowej. — Nie wiem, jaką miała minę, bo nie przyglądając się jej wziąłem ją w ramiona i ściskałem, ściskałem... Weszliśmy potem do jadalnego pokoju.

— Siadaj — rzekła mi — poszukam coś do zjedzenia w kuchni.

Nie usiadłem jednak. Zdjąwszy szynel i tornister przyszło mi nagle do głowy schować je do małej skrytki, znajdującej się obok jadalnego pokoju. Ale ku mojemu zdumieniu drzwi były zamknięte i klucz nie tkwił w zamku.

— Co to miało znaczyć? Nad drzwiami w murze było małe okienko. Niewiele myśląc biorę krzesło, staję na niem i zaglądam. Na kufrze siedział mężczyzna. Mężczyzna w ciemnej marynarce... w moim wieku mniej więcej... Daremnie usiłują uprzytomnić sobie moje uczucie w pierwszej chwili. Zazdrości z krzesła, oparłem się o kredens. Tyle godzin niecierpliwości w pociągu na to, żeby... gacha zastać u żony...

Odsiąść oręcz od jego brudu!

Wyrzec się kobiety, tak pożądanej przed chwilą! — huczało mi w głowie. I nie wiem doprawdy jak się to stało, że nie wykonałem pierwotnej, odruchowej myśli.

Kiedy Joanna przyszła z kuchni z pełną tacą w ręku, udając że nie wiem o niczem, kleciłem naprędce zagmatwaną niepraw dopodobną historję.

— Wiesz — bąkałem — zgubiłem ważny dokument: kwit od jednego towarzysza na dwa tysiące franków... Musi być na szóstem piętrze... w skrzyni. — Pójdę po niego zaraz... bo inaczej nie będę miał spokojnej głowy...

W zwykłym czasie oparłaby się temu stanowczo, tłumacząc, że mogę zająć się tą sprawą jutro, dziwiąc się, skąd dokument ten mógł zawędrować na szóste piętro i t. d. i t. d. Ale rozumiesz pan, że w danej sytuacji zależało jej na tem, abym wyszedł na chwilę, by móc spławić intruza...

Udawszy się zatem na 6-te piętro i stanąwszy w klatce schodowej, słyszałem, jak drzwi otworzyły się cicho... chichutko.. Kiedy po chwili wróciłem do domu, nie wstydząc się wcale mego manewru i zasiadając do stołu wziąłem Joannę w ramiona.

Ach! ten uścisk pełen rozkoszy i bólu. Czułem, że nie myślała o tamtym i moją była niepodzielnie...

Rano obudziłem się pierwszy. Miałem odjechać wieczorem. Postanowiłem jednak załatwić interes porucznika i wyjechać niezwłocznie.

Ludwik Mathien przerwał powiadanie i zabrał się do jedzenia.

Ja milczałem również.

— Od owego dnia — zaczął znów po chwili — nie byłem w Paryżu wymyślając zawsze przeróżne po temu przyczyny. Pisywałem do Joanny od czasu do czasu, donosząc jej o mem zdrowiu, aby nie zwąchała pisma nosem. Ona też pisuje do mnie takie same listy, co i przedtem. Przeglądam je, ciekaw szczegółów, winowin, czy nie potrzebuje pieniędzy, ale reszty... tych wylewów uczucia..., tęsknoty.. nie czytam oczywiście!..

— Może są szczere — wtrąciłem.

— Możliwie... Ale ja nie wierzał. Tłum. Jotsaw.

SPORT

Warta mistrzem Polski?

Turyści wyeliminowani z tabeli ligowej.

W dniu wczorajszym rozpatrywany był protest Warty odnośnie głośnej dziś sprawy nieformalnego zgłoszenia przez Turystów gracza Żurkowskiego z Ostrowii.

Po 2 i pół godzinnej dyskusji postanowiono przychylić się do protestu Warty i jej żądań i zweryfikować zawody Turyści — Warta — rozegrane w Łodzi 3:0 walkower

2 punkty dla Warty.

Za uwzględnieniem protestu Warty padło 9 głosów przeciw — 4 głosy.

Wobec powyższego tabela ligowa musi ulec zmianie w ten sposób, że tytuł mistrza Polski przypadnie Warcie, natomiast z ligi zostaną wyeliminowani obok IKP — Turyści.

Decyzja ta, wobec odwołania się Turystów do PZPN jako najwyższej magistratury piłkarskiej musi ulec zatwierdzeniu, co też niewątpliwie nastąpi, gdyż, jak wiadomo, PZPN swego czasu wydał już opinje, że Warcie

należy się walkower.

Posiedzenie prowadzone było w bardzo gorącej atmosferze przyczem Turyści przeciwstawiali się ostro, operując szeregiem dowodów które jednak nie mogły przekonać głosujących.

—x—

Skład polskiej reprezentacji bokserskiej

na mecz z Niemcami.

Jak wiadomo, 6 stycznia ma się odbyć międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy. Mecz ten miał się odbyć w Poznaniu lub też w Warszawie. Ponieważ jednak w Poznaniu nie było dostatecznie dużej sali a Warszawski Okr. Związek Bokserski również odrzucił propozycję P. Z. B zorganizowania u siebie meczu Polska — Niemcy, motywując swą odmowę brakiem odpowiedniej i dość obszernej sali.

Siłą faktu wysunęły się Katowice. Wiemy, że tam każde mniejsze nawet zawody bokserskie ściągają całe masy widzów nie mówiąc już o meczach międzypaństwowych.

Skład naszej drużyny reprezentacyjnej ustalony został jak następuje:

Waga musza: Moczko B. K. S. Katowice, zast. Kokociński Warta — Poznań.

Waga kogucia: Forlański Warta — Poznań, zast. Stępniak Warta — Poznań.

Waga piórkowa: Górny P. K. S. Katowice, zast. Klimczak Sokół — Łódź.

Waga lekka: Wochnik B. K. S. Katowice, zast. Aniola K. S. Cegielski — Poznań.

Waga półśrednia: Arski Warta — Poznań, zast. Bara K. S. 09 Mysłowice.

Waga średnia: Majchrzycki Warta — Poznań, zast. Wieczorek B. K. S Katowice.

Waga półciężka: Wiśniewski Warta — Poznań, zast. Mizerski YMCA Warszawa.

Waga ciężka: Wocka K.S. 06 Mysłowice, zast. Stibbe S. S. Union — Łódź.

—x—

Dlaczego Pogoń

przegrała tak wysoko?

Wiedeński „Sporttagblatt" omawiając zwycięstwo Poetzleindorfu nad Pogonią lwowską w meczu hokejowym, pisze, że piłkarskie drużyny polskiej, posiadającej w swym składzie tak

znakomitych graczy,

jak Kuchar, Wańczycki, Mauer i Sabiński, przypisać należy przedewszystkiem brakowi treningu na lodzie, które nie mogły się odbywać w Polsce z powodu braku sztucznego toru lodowego.

Pogoń nie mogła wyjść zwycięsko z walki ze znajdującym się już w pełni formy zespołem — konkluduje dziennik wiedeński.

—x—

Polska

przed akademickiemi igrzyskami zimowemi.

Akademickie igrzyska zimowe w Davos odbędą się po raz drugi w historji sportu uniwersyteckiego. Termin zawodów ustalony został na 4—12 stycznia 1930 r.

Do mistrzostw zgłosiło się 15 państw: Holandja, Włochy, Węgry, Austrja, Hiszpanja, Jugosławja, Szwajcarja, Niemcy, Anglja, Szkocja, Francja, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja,

Polska

i Norwegja.

Udział Polski ograniczy się zapewne do hokeju i jazdy szybkiej.

—x—

Sędziowie strzelań małokalibrowych

na specjalnym kursie.

Polski związek broni małokalibrowej zorganizował dla stołecznych klubów i sekcyj strzeleckich w czasie od 7—15 b. m. pierwszy

instruktorski kurs

dla wyszkolenia kierowników i sędziów strzelań małokalibrowych.

Na kurs ten uczęszczało 200 osób z następujących klubów: kolejowego klubu strzeleckiego, WKS Legja, Harcerstwa Polskiego, Młodzieży Ludowej, Związku Straży Pożarnych i Zw. Strzeleckiego.

Wykładowcami byli: pułk. Wecki, major Kierzkowski, por. Podoski.

W najbliższym czasie P. Z. B. M. ma zamiar urządzić dalsze kursy ze swego zakresu działania.

165 tysięcy widzów mieści

największy stadjon sportowy.

Chicago jest miastem, posiadającem największy stadjon sportowy w świecie. Grand - Park - Stadjon mieści

165,000 widzów.

poza tem znajdują się tam jeszcze 2 stadjony, z których każdy pomieści 60.000 widzów.

Stadjon w Filadelfji mieści „tylko" 125,000 widzów, drugi zaś, mniejszy stadjonik 76,000 osób.

Nowy Jork prócz kilkudziesięciu większych boisk liczy tylko 1 stadjony, t. j. Yankee - Stadjon (81 tys. widzów), Polo-Grounds (55.000), Baker-Field (35,000), oraz Ebbets - Field — (25,000).

Chicago stoi na czele miast amerykańskich pod względem dochodów kasowych. Rekord ten wynosi w jednym jedynym dniu 22-go września 1927 roku, t. j w dniu meczu bokserskiego Tunney — Dempsey — 2.658,000 dolarów. Taką to olbrzymią sumę wpłacili widzowie do kas wstępu za kilkuminutowe widowisko.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.58—12.00 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa
15.00 Komunikat gospodarczy
15.20—15.45 Przerwa
15.45 Kącik artystyczny „LSG".
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Skrzynka pocztowa
17.45 Słuchowisko dla dzieci
18.45 Rozmaitości
19.10 Giełda rolnicza
19.25—19.40 Muzyka gramof.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton Tad. Hiża.
20.30 Muzyka lekka.
22.00 Feljeton
22.15 Komunikaty
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.00 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa
16.00—16.20 Komunikaty
16.20—17.10 Koncert gramof.
17.10—17.45 Skrzynka pocztowa
17.45—18.45 Słuchowisko dla dzieci
18.45—19.05 Rozmaitości
19.05—19.30 O wartościach wychowawczych „Pana Tadeusza".
19.30—19.55 Odczyt dr. K. Simma
19.58—20.00 Sygnał czasu
20.00—20.30 Dobiesław Dobrzyński „Początki lotnictwa"
20.30—22.00 Muzyka lekka
22.00—22.15 Feljeton
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

7.00 Gimnastyka
12.00 Audycja wakacyjna
14.00 Muzyka gramof.
14.30 Bastlerka dla dzieci
15.45 Audycja pedagogiczna
16.30 Koncert z Hamburga.
18.00 Urzędnik w administracji publicznej — odczyt.
19.00 Godzina ciszy. „Od dzieciątka do dzieciątka".
20.00 Muzyka.
20.30 Transmisja z Frankfurtu.
21.45 Muzyka gramof. Nast. muzyka taneczna.

—xx—

Dodatkowe zebrania kontrolne

szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia.

Dodatkowe zebrania kontrol

Na podstawie art. 965 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym odbędą się dodatkowe zebrania kontrolne dla tych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, zamieszkałych w Łodzi na terenie komisarjatów p. p. 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14, którzy na zasadnicze zebrania kontrolne w r. b. zgłosić się nie mogli.

Do dodatkowych zebrań kontrolnych w roku bieżącym obowiązani są zgłosić się:

a) szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A, C, D, względnie A, C, C jeden, C dwa) urodzeni w latach 1904 i 1889;

b) szeregowcy rezerwy urodzeni w roku 1902, którzy w latach 1927, 1928 i 1929 ćwiczeń z jakichkolwiek powodów nie odbyli;

c) szeregowi pospolitego ruszenia kat. C i D (względnie C jeden i C dwa) urodzeni w roku 1902.

Od obowiązku stawienia się do dodatkowych zebrań kontrolnych są zwolnieni z urzędu:

a) posłowie do sejmu i senatu oraz ministrowie i wiceministrowie (podsekretarze stanu).

b) duchowni i kandydaci stanu duchownego;

c) szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali czynną służbę w wojsku lub ćwiczenia wojskowe;

d) szeregowi, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni,

e) znajdujący się w więzieniu śledczem lub karnem oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych.

f) szeregowi rezerwy tudzież pospolitego ruszenia, którzy rzeczywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującemi przepisami.

W dniu 23-go grudnia r. b., tj. w poniedziałek, powinni stawić się w lokalu PKU Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 49/51, podlegający kontroli dodatkowej mężczyźni rocznika 1889, zamieszkali na terenie 1, 4, 6 i 7 komisarjatów p. p.

Kieszeń Berlińczyków w niebezpieczeństwie.

Deszcz podwyżek w stolicy Niemiec.

Miasto Berlin nie otrzyma pożyczki zagranicznej, dostanie natomiast kredyt z funduszów krajowych. Za to z dniem 1 stycznia roku 1930 dokonane zostaną następujące podwyżki w Berlinie: bilet na przejazd autobusem, tramwajem lub koleją podziemną z prawem przesiadania kosztować będzie 25 fenigów (dotychczas 20). Godzina kilowatowa elektryczności (nie prądu roboczego) kosztować będzie 20 fenigów (dotychczas 16). Taryfa na wodę zostanie podwyższona z 15 na 20 fenigów, a opłaty za gaz z 16 na 18 fenigów za metr sześcienny. Podwyżki te odbiją się bardzo dotkliwie na 4-miljonowej ludności stolicy Niemiec.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43,47, telegraficzne wypłaty na Warszawę 377.10—379,10, Wiedeń czeki 79.58 — 86, Zurych 57,75, Berlin 46.65—47,05, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.77,5 — 97,5.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 488,15, Holandja 12.10 1/8, Francja 123.90, Belgja 34,86 1/8, Włochy 93.24, Niemcy 20.37 7/8, Szwajcarja 25.09.5, Danja 18.19, Wiedeń 34.67, Warszawa 43.47.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.91,5, Nowy Jork—25.38 1/4, Szwajcarja 493.75.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.49 — 64, — czek na Londyn 25.00 1/4.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9,12, luty 9,14, marzec 9,22, kwiecień 9,25, maj 9,32, czerwiec 9.33, lipiec 9,38, sierpień 9,37, wrzesień 9,36, październik 9,36, listopad 9,37, grudzień 9,06, loco 9,41.

Liverpool, 19. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 13,43, marzec 13,60, maj 13,74, lipiec 13,90, październik 13,95, loco 14,05.

Nowy Jork, 19. 12. Amerykańska, zamknięcie: loco 17,10, kontrakty południowe: styczeń 16,91 — 92, luty 17,06, marzec 17,21 — 22, kwiecień 17,32, maj 17,44 — 45, czerwiec 17,54, lipiec 17,65, sierpień 17,65, wrzesień 17,64, październik 17,64-65, listopad 17,74, grudzień 16,90.

Nowy Orlean, 19. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16,87—88, marzec 17,16 — 17, maj 17,40 — 41, lipiec 17,55, październik 17,50, grudzień — 16,82, loco 16,88.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 24 — 24.25, Pszenica 38 — 39, Owies jedno lity 23 — 24, Jęczmień na kaszę 24 — 25, — browarny 27—29, Groch polny jadalny 38 — 43, Fasola biała 90 — 95, Mąka pszenna luksus. 71 — 74, — 4/0 61 — 64, — żytnia pg. typu przepisowego 40 — 42, Otręby pszenne szale 20 — 21, — Średnie 17 — 18, — żytnie 13.75 — 14, Kuchy lniane 42—43, — rzepakowe 33 — 34. Obroty małe. Podaż zmniejszona.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej było nader ograniczone na dolary zaś gotówkowe, ofiarowane nawet po znacznie niższym kursie, wcale nie było popytu i wskutek tego gotówkowych tranzakcyj wogóle nie zawierano. Ogólna tendencja dla dewiz była słaba, gdyż oprócz wielu europejskich nawet dewiza na Nowy Jork obniżyła się w cenie o 0.2 grosza. Minimalną tylko zwyżkę 1/4 gr. osiągnęła dewiza na Paryż po niezmienionym zaś kursie obracano też tylko jedną dewizą na Szwajcarję. Wszystkie pozostałe dewizy europejskie poniosły dalsze straty: Na belgję 1 gr., na Londyn 0.4 gr. na 1 funcie, na Pragę 1 i 1/4 gr. na Sztokholm 3 gr. i na Włochy 1 i pół gr.

PAPIERY PAŃSTWOWE NIE JEDNOLICIE. LISTY ZASTAWNE NIECO MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych nie wykazywał poważniejszych zmian dotychczasowej tendencji. Listy zastawne i obligacje banków państwowych notowano po stałych kursach, utrzymała się też przy dotychczasowej cenie 7 proc. Poż. Stabilizacyjna. Wyjątek stanowiły dwie pozostałe pożyczki. 6 proc. Dolarowa, po chwilowem załamaniu się kursu jej w dniu wczorajszym, wróciła dziś dzięki wzmożonemu popytowi, do normy zyskując 1 proc., gorzej natomiast działo się z Dolarówką, gdyż nie znajdowała potrzebnej ilości chętnych odbiorców i obniżyła się o 25 gr. W końcu zebrania oddawano ją nawet po jeszcze niższej cenie 69, jednak kurs ten, ze względu, iż pojedyńcze partje, nie stanowiły zł. 2400, nie kwalifikował się do notowań. Z prywatnych papierów procentowych w dalszym ciągu poszukiwane były niektóre listy zastawne prowincjonalne co oddziałało korzystnie na ogólną tendencję w tym dziale, nadając jej nawet odcień zwyżkowy. Wyższe kursy osiągnęły mianowicie o 50 gr. 8 proc. l. z. m. Częstochowy i 10 proc. m. Siedlec a bez zmiany utrzymały się pozostałe 4 i pół proc. ziemskie. 8 proc. m. Warszawy i 8 proc. m. Łodzi. Dla obligacyj m. Warszawy nie było żadnego zainteresowania.

AKCJE ZNIŻKOWAŁY.

Z akcyj bankowych obniżył się o 1 zł. 50 gr. Bank Polski, Pozostałe Banki Dyskontowy, Zachodni i Zw. Sp. Zarobkowych obiegały po kursach niezmienionych. Utrzymały się przy swym ustabilizowanym kursie akcje elektryczne Elektrowni w Dąbrowie oraz rzadko bardzo notowane akcje komunikacyjne Dróg Żel. Dojazdowych. Z akcyj węglowych zniżkowało 1 zł. w zaofiarowaniu będący Węgiel. W dziale metolurgicznym obniżyły się o 45 gr. Starachowice i o 1 zł. 25 gr. Lilpop, wyżej cenione natomiast o 50 gr. Rudzkiego. W innych działach do poważniejszych tranzakcyj nie doszło.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Bronx-Express.
Teatr Popularny: — Za dawnych dobrych czasów.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Koncert Mieczysława Gomólki.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Kochanka Rozwolskiego. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Tango miłości.
Casino: — Jej pieprzyk.
Czary: — Don Manuel — Bandyta. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Djabelska przełęcz. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni syn.
Grand-Kino: — Grzesznica z Montparnasse.
Luna: — Jad pokusy miłosnej.
Mimoza: — Życiowe rozbitki.
Oświatowy: — Spowiedź kapelana. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Życie zaczyna się jutro. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Biały grzech.
Raj: — O świcie.
Resursa: — Ty moje marzenie.
Splendid — Śpiewający błazen. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Siepacz carski.
Słońce — Tajny kurjer.
Wodewil: — Czerwony młyn. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Nibelungi. Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 7.41.
Zachód — 15.26.
Długość dnia 10.12.
Ubyło dnia 9.12.
Tydzień 51.

—xx—

Pocztyljon ze swym zięciem

okradli wóz pocztowy.

Z Czortkowa donoszą:

Onegdaj skradziono z wozu pocztowego, zdążającego z poczty Koledziany do stacji kolejowej Szmańkowczyki, jeden worek z zawartością dwu listów wartościowych

na kwotę 1000 zł.

i skrzynkę z 15 poleconymi listami. Dziwnem się wydaje, iż próżny worek i skrzynkę znaleziono w rowie przydrożnym obok urzędu pocztowego w Kolendzinach. Jako podejrzanych o kradzież aresztowano pocztyljona Wasyla Sorokę i jego zięcia.

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś fenomenalna rewja wojenna „Dzielny wojak Szwejk" podług głośnej powieści J. Haška, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych „Mira Efros" z Ireną Horecką w roli tytułowej

Jutro o godz. 8.30 wieczorem reportaż sceniczny A. Szenberga „Król bawełny".

Świetna krotochwila w 4-ch aktach G. Dregely'ego „Dobrze skrojony frak" wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w poniedziałek, dnia 23 b. mies.

W rolach czołowych wystąpią pp.: Dąbrowska, Dunajewska, Niemirzanka, Wiercińska oraz pp.: Krotke, Mroziński, Winawer. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Ciekawa, barwna komedjo-bajka Remusa „Staś lotnikiem czyli tajemnica lalek" dana będzie w 2-gi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 12 w południe.

Bilety po cenach najniższych już do nabycia w kasie zamawiań Teatru Miejskiego Moniuszki 2.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych groteska Ossipa Dymowa „Bronx-Express" w pierwszorzędnem wykonaniu całego zespołu z Leopoldem Zbuckim w roli popisowej.

W niedzielę po południu wyborna salonowa komedja „Mężczyzna i kobieta".

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych tryskający humorem i wesołością przeplatany tańcami wodewil R. Stolca „Za dawnych dobrych czasów", który dzięki swej pięknej wystawie i koncertowej grze artystów zdobył sobie przebojem całą publiczność. Grają: M. i A. Żabczyńscy, Relewicz-Ziembińska, Bronowska Górecki, Pilarska, Puchalski, Płuciński, Tartakowicz, Tatarski, Trapszówna, Woźnik i S. Zielińska.

„Kopciuszek" po cenach najniższych dany będzie w sobotę po południu oraz w niedzielę o godzinie 12 w południe po cenach wyjątkowo niskich od 50 gr. do 1.50.

TEATR GEYEROWSKI

Jutro oraz w niedzielę dwa razy arcywesoła krotochwila francuska „Zawiadowca stacji" czyli „Pan naczelnik to ja" w reżyserji St. Dębicza.

„JAŚ I MAŁGOSIA" W FILHARMONJI.

W środę, dnia 25 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali Filharmonji świąteczne przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Wystawiona będzie przepiękna baśń operowa „Jaś i Małgosia" w 3 obrazach z muzyką E. Humperdincka.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

W czwartek, dnia 26 grudnia odbędzie się w sali Filharmonji 6-ty poranek symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją Bronisława Szulca.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (ul. Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

W Rosji piją wszyscy.

Monopolka — symbol sowieckiego społeczeństwa.

Ospała walka z potajemnem gorzelnictwem.

Zwalczanie pijaństwa należy do haseł, które wysuwane są przez rząd sowiecki przy każdej okazji, lecz nigdy jeszcze pijaństwo nie przybrało w Rosji tak wielkich rozmiarów,

jak obecnie.

Zresztą nic w tem dziwnego — przykład idzie zgóry: pociąg do napojów spirytusowych, z którego słynie prezes rady komisarzy ludowych Rykow, stał się przysłowiowy. Nawet wódka monopolowa, sprzedawana w butelkach, ozdobionych sierpem i młotem, zwana jest w Moskwie „Rykowka“.

Urzędowa statystyka wykazuje, że zmniejszenie się obszaru państwa i liczby ludności w porównaniu ze stanem przedwojennym nie wpłynęło na wysokość spożycia napojów wyskokowych. Przeciwnie, w porównaniu z rokiem 1914 państwowy monopol spirytusowy sprzedał w roku bieżącym wódki o 20 proc. więcej natomiast spożycie wina spadło znacznie wskutek zniszczenia winnic przez sowiecką politykę gospodarczą, zato piwo stało się po wojnie niezwykle

popularnym napojem w Rosji.

Walka z potajemnem gorzelnictwem prowadzona jest przez sowiecką milicję ospałe i nie daje pożądanych wyników.

Prasa sowiecka podała niedawno przykład, charakteryzujący metody tej walki: oto urządzenie potajemnej gorzelni skonfiskowane właścicielowi, zostało ofiarowane przez komendanta powiatowej milicji, milicjantowi, który przyczynił się do

wykrycia tej gorzelni.

Sowieckie instytucje, które posiadają samochody, pędzone używaną w Rosji mieszanką benzyny ze spirytusem, skarżą się na to, że nawet ta mieszanka kradziona jest przez pijaków, którzy nadali jej nawet charakterystyczną nazwę „auto-koniaku“.

Na ulicach Moskwy widzi się dość często samochód, przy którym szofer wychyla kieliszek tego

niezwykłego napoju.

Ostatnio władze sowieckie, przerażone skutkami, jakie pociąga to powszechne pijaństwo — usiłują stosować środki zaradcze w postaci nakładania kar pieniężnych na pijaków i przymusowego wytrzeźwiania, lecz wydaje to nikłe wyniki.

„Rykowka“ staje się poniekąd symbolem sowieckiego społeczeństwa.

Posągi bez głów.

Barbarzyństwo chińskiego urzędnika.

Wysoka góra w okolicach miasta Tatung w chińskiej prowincji Szan-si od niepamiętnych czasów poświęcona jest

kultowi buddyjskiemu.

W starożytnej świątyni na szczycie góry znajduje się setka wspaniałych posągów Buddy, będących przeważnie pięknemi okazami rzeźby starochińskiej.

Co rok, w pewne dni święty nię odwiedzają tłumy pobożnych pielgrzymów z najdalszych okolic Chin.

Niedawno u jednego z antykwarjuszy w Pekinie zjawiła się na sprzedaż

bronzowa głowa Buddy.

Zwróciło to uwagę miejscowych archeologów i kierując się pewnemi podejrzeniami wysłano do Szan-si specjalną komisję, której poruczono zbadać w jakim stanie znajdują się odwieczne posągi.

Komisja powróciła z niesłychanym pośpiechem i raport jej wywołał zgrozę.

Oto 96 posągów Buddy nieznani sprawcy

pozbawili głów.

Doraźnie przeprowadzone śledztwo wykryło, że jeszcze w maju b. roku jakiś chiński urzędnik w towarzystwie kilku żołnierzy i handlarzy starożytności udał się do świątyni i odpiłował lepiej zachowane głowy posągów.

Jedną z nich znaleziono przypadkiem, ale pozostałe zostały prawdopodobnie zakupione przez cudzoziemskich antykwarjuszy i chyba nigdy już

nie wrócą do Chin.

Barbarzyńskie to zniszczenie dzieł sztuki wywołało w Pekinie wielkie wrażenie, a ludność całej prowincji Szan-si przywdziała żałobę.

—×—

Bohater narodowy na tułaczce.

ZAGINIONE SERCE KRÓLEWSKIE.

Spełnienie ostatniej woli po 6 wiekach.

Z Londynu donoszą o ciekawym fakcie: Zaginęło serce królewskie i opinja publiczna przypisuje winę magistratowi miasta Edynburga, że nie dość pieczołowicie zajmowała się tą świętością narodową, bowiem dawniejszy właściciel tego serca, Robert Bruce, który panował w Szkocji jako król Robert I,

był bohaterem narodowym,

któremu Szkocja zawdzięczała uwolnienie się z pod panowania Anglji. W testamencie swym zażądał by serce jego zostało przewiezione do Ziemi Świętej i tam pochowane.

Aczkolwiek od śmierci króla upłynęło zgórą

sześć stuleci,

nie wykonano dotąd ostatniej jego woli, prawdopodobnie dlatego, że pierwsza próba spełzła na niczem. Wkrótce po śmierci króla wyjechał w tym celu do Palestyny sir James Douglas,— wódz królewski. W drodze do Ziemi Świętej nie umiał oprzeć się pokusie dopomóc Hiszpanom w walce przeciwko niewiernym Maurom. Zginął w boju, a powierzona mu świętość zaginęła. Odnaleziono ją po wielu staraniach i przewieziono zpowrotem do Szkocji, gdzie złożono ją w opactwie w Melrose i tam znajdowała się jeszcze

przed ośmiu laty.

Tak przynajmniej przypuszczano ogólnie, bo zresztą nie było pewnych danych co do tego, czy serce króla Roberta w ciągu sześciu stuleci istotnie spoczywało w wzmiankowanem opactwie. Jednakże przy robotach restauracyjnych w opactwie Melrose przed ośmiu laty murarze wypadkowo natrafili na skrzynię, która według orzeczenia rzeczoznawców zawierała serce Roberta Bruce. Skrzynię oddano w ręce wydziału komunikacji magistratu miasta Edynburga, który najwidoczniej nie przejął się doniosłością powierzonego mu skarbu, ponieważ tenże zaginął, a może został wrzucony do jego składu rupieci.

Odkryto brak serca Roberta I, gdy przy okazji sześćsetnej rocznicy jego śmierci powzięto zamiar powierzenia tej relikwji narodowej w ręce szkockiego misjonarza dr. Christie'go, udającego się w podróż do Palestyny.

Nikt jednak nie wie, gdzie znajduje się serce króla, który od roku 1306 — 1329 zasiadał na tronie Szkocji.

Robert Bruce pochodził z normandzkiej rodziny szlacheckiej, która osiedliła się w Anglji za czasów Wilhelma Zdobywcy.

O niepodległość Szkocji zabiegał już lord Annendale, lecz nie udało mu się pozyskać dla swego projektu zgody Edwarda I, który kierując się radą Johna of Baliol zaprowadził w tym kraju coś w rodzaju pozornego samorządu. Udało się dopiero wnukowi lorda Annendale, Robertowi, przełamać opór Anglji w tej sprawie. Pokonał króla Edwarda II w bitwie pod Bannockburn,

zawładnął tronem Szkocji

i uzyskał niepodległość dla swego kraju.

Jego energiczne wystąpienie w tej kwestji zjednało mu szacunek ogólny, a na kontynencie Europy uważano go za władcę potężniejszego od króla Anglji, tak dalece, że kupcy flamandzcy stawiali opór Edwardowi II, gdy zażądał zawieszenia handlu ze Szkocją.

Nie bacząc na swoją nabożność, Robert I nie uląkł się przeciwstawić się żądaniom kościoła w niektórych sprawach, tak, że został ekskomunikowany.— Papież Jan zrozumiał jednak wkrótce że nie należy zaostrzać stosunków z potężnym władcą północnym i doradził nawet Edwardowi II by zawarł z nim pokój.

Z wdzięczności za to, król Robert I obiecał swą pomoc materjalną w wojnie krzyżowej, poczem ekskomunika została cofnięta.

Jednak król Robert nie mógł wykonać swego największego pragnienia odwiedzenia Grobu św. W roku 1329

zmarł na trąd,

pozostawiwszy ostatnią wolę, nakazującą wywiezienie jego serca do ziemi świętej.

Skoro tylko serce zostanie odnalezione, istnieje projekt, że przewiezie je do Palestyny potomek sir James'a Douglas, markiz Douglas i Clydesdale.

—××—

Lekcja pisania na maszynie.

Monty Banks przy „Remingtonie“.

Samobójstwo dwóch obłąkańców.

Zastraszające objawy wśród młodzieży.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki, iż pewien 15-letni chłopak, uczeń czwartej klasy gimnazjalnej w Budapeszcie odebrał sobie życie z powodu

obłąkania,

spowodowanego zbytniem przyjęciem się spirytyzmem.

Wypadek nie jest odosobniony. Oto niedawno w Berlinie 2 młodocianych badaczy i zwolenników nauk okultystycznych skończyło śmiercią samobójczą na rozkaz „ducha“.

Wypadek ten podziałał w ten sposób na kolegów, iż w szkole, do której uczęszczali samobójcy, zapanował nastrój,

podobny do psychozy.

Ponieważ istniała obawa, że inni młodzieńcy skończyć mogą w równie tragiczny sposób, — przerwano naukę na dni 14, aby uspokoić wzburzone umysły chłopaków.

Wśród młodzieży sowieckiej szerzy się również w zastraszający sposób

manja spirytyzmu.

Dzienniki rosyjskie podnosiły już nieraz alarm ze względu na niemoralne stosunki, panujące wśród uczniów szkół średnich.

Wywoływanie duchów, pytanie ich o radę i oddawania się pseudo - badaniom naukowym, mającym dowieść, iż człowiek żyje po śmierci, nietylko nie odpowiada idei komunistów, ale grozi upadkiem materjalizmowi społecznemu, na którym ugruntował się bolszewizm rosyjski.

—×—

Używaj pókiś młoda!

Ohydny cynizm wyrodnej matki

Paryż stoi obecnie pod wrażeniem strasznej tragedji rodzinnej. Oto dwudziestoczteroletni mechanik Andrzej Tellois, zastrzelił swoją matkę — 45-letnią Annę.

Tło tego dramatu było następujące: Anna Tellois była wdową po woźnym i otrzymywała skromną

tylko pensyjkę.

Wprawdzie jej syn łożył wydatnie na utrzymanie domu, mimo to jednak pani Tellois była zdania, że dewiza „lepiej“, lepsza jest od dewizy „dobrze“. Zwłaszcza, jeśli nie posiada się zbyt drażliwego „sumienia“. A nastręczył się jej bardzo „łatwy“ sposób zdobywania dodatkowych funduszów. Mianowicie jej 17-letnia córeczka Luiza była nieprzeciętnie piękna!

Zacna mamusia zaczęła ją tedy namawiać, by nie była głupia i korzystała ze świata,

póki jest młoda!

Luiza dłuższy czas opierała się, a wreszcie uwiadomiła ze wstydem o wszystkiem brata. Ten zrobił matce oczywiście wielką awanturę....

Zdawało się, że pani Tellois zrezygnuje ze swoich niecnych planów. Lecz była to osoba bardzo energiczna i uparta. Po pewnym czasie zaczęła znowu wsączać w duszę córki

jad trucizny.

Dopięła wreszcie swego. Dowiedział się jednak o tem syn i w uniesieniu szalonego gniewu matkę zastrzelił.

Tragedja prawdziwie wielkomiejska.

—×—

Przyjedź do Polski, a zmienisz zdanie!

Opinja francuskiego podróżnika.

Żyjemy w epoce ustawicznych konkursów piękności, a co raz to inna miss „Austrja“ czy „Francja“ pojawia się na horyzoncie... W związku z tem nasuwa się interesujące niewątpliwie pytanie: „Gdzie żyją

najpiękniejsze kobiety?“

Na pytanie to dał odpowiedź podróżnik francuski Henri Dalmont, który od szeregu lat specjalnie się tym problemem interesował. Otóż Dalmont twierdzi, że najpiękniejsze kobiety żyją

w Indjach i Japonji.

Coprawda — więdną one bardzo szybko, gdyż 17-letnia dziewczyna wygląda zwykle tam starzej, niż u nas 80-letnia kobieta. „Absolutny ideał piękności kobiecej — zdaniem Dalmonta — znajduje się w Indjach. Przeciętna Indjanka odznacza się nietylko regularnemi rysami twarzy, ale również doskonałą harmonją budowy ciała.

—××—

Wspaniałe skarby okrętu.

Przed wystawą włoską w Londynie.

Najcenniejszy okręt świata „Leonardo da Vinci“, przebywszy szczęśliwie ciężką burzę,— wpłynął do Tamizy. Ładunek „Leonarda da Vinci“ przedstawia wartość

wprost bezcenną.

Oto bowiem okręt ten przywiózł do Londynu szereg najwspanialszych arcydzieł sztuki włoskiej, ocenianych mniej więcej na 15 miljonów funtów szterlingów. Mianowicie 1 stycznia 1930 roku nastąpi w Londynie otwarcie wielkiej wystawy sztuki włoskiej.

Inicjatorką tej imprezy artystycznej była

lady Chamberlain,

żona byłego ministra spraw zagranicznych. Lady Chamberlain udało się pozyskać do tego planu Mussoliniego, który z właściwą mu energją w szybkim czasie go zrealizował. Transport skarbów sztuki włoskiej nie był jednak

rzeczą łatwą,

a w zatoce Biskajskiej wybuchła tak groźna burza, że okręt był poważnie zagrożony. Coprawda — cały ładunek został ubezpieczony. Dla ilustracji sumy na które obrazy i rzeźby ubezpieczono można podać że jeden tylko obraz Giorgione'a ubezpieczono na pół miljona funtów.

„Leonardo da Vinci“ został powitany w Londynie

niezwykle uroczyście.

Zjawiło się w porcie — prócz nieprzebranych tłumów publiczności — wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego i artystycznego

Marzenia.

Rod la Rocque i Marceline Day.

Szczyt cierpienia ludzkiego.

Ludzie chorzy na śpiączkę.

Żywe trupy... Nie można nazwać inaczej tych kilkunastu nieszczęśliwych ludzi, przebywających w jednym z pawilonów zakładu dla chorych umysłowo w Tworkach.

Jest to pawilon

chorych na śpiączkę.

Straszliwa ta choroba urzędła do nas w okresie zawieruchy wojennej. Jedni, po zapadnięciu na śpiączkę — umierali, inni żyją...

Ale jak żyją? Czyż można nazwać życiem ten stan, w którym znajdują się nieraz przez lata całe, bez nadziei powrotu do normalnego życia.

Chorzy na śpiączkę tracą wszelką możność własnowolnego poruszania się. Leżą, jak sparaliżowani, ale

umysł ich pracuje

i to powiększa tragizm sytuacji.

Od czasu do czasu chorzy na śpiączkę są „puszczani w ruch“.

Podnoszą takiego nieszczęśliwca z łóżka, stawiają na podłodze i popychają przed siebie. Idzie, dopóki nie natrafi na jakąś przeszkodę. Wówczas zatrzymuje się i czeka na pomoc, bo sam zmienić kierunku nie jest w stanie.

Szczyt cierpienia ludzkiego!

John Breeden i Sharon Lynn

Amerykańscy artyści kabaretowi występują obecnie w rewjach filmowych.

Podsłuchane.

—×—

GDZIE SIĘ DWÓCH KŁÓCI.

— Nareszcie wygrałem proces o majątek po dziadku.

— Gratuluję! Więc chyba tam zamieszkałeś?

— Tak, wynająłem ten majątek od mego adwokata.

DOBRA ROBOTA.

— Czy możesz mi polecić dobrego krawca?

— I owszem, to ubranie np. które mam na sobie wytrzymało do zapłacenia ostatniej raty.

USPOKOJENIE.

— Józek, ty znasz moją narzeczoną już oddawna. Mówią, że dawniej była bardzo lekkomyślna. Czy sądzisz, że ona mnie kocha?

— Ależ naturalnie! Dlaczegóżby właśnie wobec ciebie miała być inna?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej [illegible] Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański